

Artyści ukraińscy przybyli do Polski

WARSZAWA (PAP)

W związku z rozpoczynającymi się obchodami dekady kultury ukraińskiej, do Warszawy przybyła grupa artystów ukraińskich.

Artyści wystąpią w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu i Bydgoszczy, m. in. w „Eugeniuszu Onieginie”, „Faustie”, „Trubadurze”, „Traviacie” i „Aidzie” oraz wezmą udział w koncertach.

Cenna inicjatywa ZISPO

(Inf. wł.)

Z cenną inicjatywą wystąpiła dyrekcja i rada zakładowa ZISPO, przeznaczając do sprzedaży dla rzemieślników woj. poznańskiego wiele różnorodnych narzędzi. Kilku rzemieślników skorzystało już z tego i zakupiło w ZISPO nowe lub częściowo zużyte narzędzia. Ostatnio nawet rzemieślnicy zakupili po bardzo niskich cenach 3 zdekompletowane podstawy do obrabiarek.

Inicjatywa Zispo wzbudziła duże zainteresowanie wśród rzemieślników w innych województwach. — Byłoby wskazane, aby inicjatywę tę podjęły również inne zakłady — poza narzędziami — sprzedawały rzemieślnikom także niepotrzebne odpady z produkcji i rezerwy różnych materiałów. (L)

Automatyczne urządzenia pieca martenowskiego

STALINOGRÓD (PAP)

28 bm. odbyło się w stalowni hut „Pokój”, przekazanie do eksploatacji, wykonanych po raz pierwszy w Polsce urządzeń pieca martenowskiego regulujących automatycznie cały proces wytopu stali.

Nowy typ młocarni

RZESZÓW (PAP)

Jedną z hal montażowych hut „Stalowa Wola” opuściła pierwsza seria — 5 sze-rokomiotnych młocarni nowego typu MSC-8.

Młocarnie te posiadają własny napęd silnikiem elektrycznym. Mogą one również być napędzane innymi silnikami za pomocą pasa transmisyjnego. Młocarnie o wydajności 15 kwintali na godzinę, nadają się do omłotu wszystkich zbóż, a także innych roślin. Przeznaczone są dla dużych gospodarstw rolnych — PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Dokumentację techniczną młocarni wykonano w NRD.

Nie chcemy domysłów

Rewelacyjne wprost doświadczenia wnioś do światowego ruchu robotniczego VIII Zjazd KP Chin.

Wybaczenie użycie frazesu. „Revelacyjne” jakoś nie pasuje do rangi problemu, jednak to, czego dowiadujemy się studiując sprawozdania prasowe z Pekinu, trudno nazwać inaczej.

„Partia — powiedział Teng Siao-ping — jest przedmiotem oddziaływania i może kierować masami ludowymi, wyraża ich interesy i wole, wzrastać nie pomagając im, organizować się do walki o ich interesy i wcielenie ich woli w życie. Takie pojmowanie równoznaczne jest ze stwierdzeniem, że partia nie ma prawa wywyższać się ponad mas ludowe, że partia nie ma prawa występować wobec mas ludowych w roli łaskawej dobrodziejki, brać na siebie całą pracę, zajmować się tylko administracją, że partia nie ma prawa działać jak niekierowany despot stojący ponad masami...”

Wniosek jest jasny: dalsze rozszerzenie demokracji życia partyjnego i społecznego. Oznacza to większy udział całego społeczeństwa w kierowaniu politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Trudno sobie wyobrazić ten udział bez ciągłego rozszerzania jawności tych dziedzin życia, bez zaznajamiania mas z planami i za-

Cena 20 gr

Nakład 102 700



Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 30 IX/1 X 1956 r. Nr 234 (3943)

1200 tys. izb mieszkalnych ma być zbudowanych w planie 5-letnim

WARSZAWA (PAP)

28 bm. pod przewodnictwem posła J. Horodeckiego obradowała Sejmowa Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Pierwszym punktem porządku dziennego była dyskusja nad zgłoszonymi przez posłów na poprzednim posiedzeniu komisji poprawkami do dekretu o lokalach w domach spółdzielczych i jednorodzinnych i wyłączeniu ich spod publicznej gospodarki lokalami. Przedstawiony projekt dekretu, którego głównym celem jest zapewnienie lepszej niż dotychczas opieki nad tymi mieszkaniami przez ich właścicieli i użytkowników, wywołał wiele zastrzeżeń ze strony posłów. Dotyczyły one przede wszystkim niejasnych sformułowań, które mogłyby być różnie interpretowane

przez władze kwaterunkowe, a tym samym stwarzać dodatkowe trudności przy realizacji słusznych zamierzeń dekretu. W dyskusji posłowie postulowali, aby zostawić w całości swobody i samodzielności właścicielom w gospodarowaniu mieszkaniami spółdzielczymi i jednorodzinnymi. Po uwzględnieniu wniesionych poprawek, projekt dekretu został przyjęty.

W dalszej części obrad komisji dyrektor departamentu PKPG — Wieliczko przedstawił komisji projekt 5-letniego planu budownictwa mieszkaniowego, który zakłada wybudowanie w okresie od 1956 do 1960 roku blisko 1200 tysięcy izb. Zakład Osiedli Robotniczych powinien w tym czasie oddać do użytku około 730 tysięcy, a budownictwo spółdzielcze i indywidualne ma dać około 220 tysięcy izb. Inwestorami pozostałych 250 tys. izb będą rady narodowe i inne resorty. Stosunkowo największa poprawa w sytuacji mieszkaniowej w omawianym okresie powinna nastąpić w Warszawie, Łodzi oraz województwach: kieleckim, lubelskim, warszawskim, łódzkim i stalinogrodzkim. Szczegółowe nasilenie zadań budownictwa mieszkaniowego — jak zakłada projekt — przypadnie na ostatnie 2 lata pięcioletki. W dyskusji nad przedstawionym projektem planu, poseł Bigus zgłosił wniosek o zwiększenie w planie 5-letnim kredytów dla budownictwa tak zwanego rozproszonego. Koszt budowy jednej izby w tym budownictwie jest — jak wskazują obliczenia — prawie o 15 tys. zł niższy, niż w budownictwie ZOK-owskim. Nawet jednak zastrzeżeń wzbudziło wśród posłów rozłożenie zadań budownictwa na poszczególne lata. Sprawy te poruszył między innymi poseł Horodecki, wyrażając obawę, czy możliwy będzie w praktyce projektowany ogromny wysiłek zalog budowlanych w ciągu 2 ostatnich lat planu 5-letniego.

Minister Mijał, omawiając projekt stwierdził, że Ministerstwo Gospodarki Komunalnej już obecnie ma poważne zastrzeżenia dotyczące możliwości realizacji zadań budownictwa zarówno w bieżącym roku, jak i w przyszłym. Obawy te wynikają przede wszystkim z braku dostatecznej ilości potrzebnych materiałów budowlanych i nie zawsze jeszcze właściwej organizacji prac.

O projekcie planu 5-letniego w budownictwie i możliwościach jego realizacji mówił również wiceminister budownictwa — Świrkowski i inni odpowiedzialni pracownicy tego resortu.

Wyjaśnienia i uwagi dotyczące tych zagadnień posłowie uznali za nie wystarczające. W związku z tym dyskusję nad projektem planu 5-letniego w budownictwie

postanowiono przełożyć do następnego posiedzenia komisji. Jednocześnie zobowiązano PKPG i zainteresowane resorty do dostarczenia na to posiedzenie szczegółowych danych dotyczących zadań budownictwa w planie 5-letnim oraz dokładnej analizy możliwości ich realizacji.



Lawa oskarżonych w procesie o udział w napadzie zbrojnym na gmach Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu.

CAF (Sprawozdanie z drugiego dnia rozprawy podajemy na str. 2)

Zniesiono nieżyłciowe przepisy finansowe dla spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA (PAP)

Realizując zgłaszane powszechnie przez spółdzielców dezeraty i wnioski oraz uchwały II Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, Bank Rolny, sprawujący obsługę finansową i kredytową spółdzielni produkcyjnych, wprowadził ostatnio po ważne zmiany w przepisach regulujących obowiązki terenowych placówek banku w tym zakresie.

Wprowadzenie w życie tych zmian zapewni spółdzielniom produkcyjnym przede wszystkim pełną swobodę w rozporządzaniu środkami pieniężnymi, znajdującymi się zarówno w kasach spółdzielni, jak i na rachunkach bankowych. Bank wychodzi ze słusznego założenia, że jedynym gospodarzem mającym wyłączne prawo do dysponowania majątkiem spółdzielni, a więc i pieniędzmi, są władze spółdzielni, że dotychczasowe szkodliwe ograniczenie tego prawa stworzyło niesłuszną praktykę zarządza-

Leszno w hołdzie Janowi Amosowi Komeńskiemu

(Inf. wł.)

Leszno — to nie tylko miasto dobrotliwego a nieszczęsnego króla Stanisława Leszczyńskiego, ale przede wszystkim stolica innowierców w Wielkopolsce w XVI w., gdy działał i nauczał tu wielki Czech Jan Amos Komeński.

Polska Akademia Nauk, biorąc pod uwagę niezwykłą postać Komeńskiego, jednego z największych myślicieli i pedagogów świata, który długie lata przebywał w Polsce, postanowiła w związku z 400-leciem szkoły leszczyńskiej uczcić jego działalność specjalną sesją naukową.

Zamiar uczczenia pamięci Komeńskiego odbił się szerokim echem w świecie. Komitet Obchodu otrzymał liczne depesze z instytucji pedagogicznych w Europie, Ameryce Północnej i Południowej (Argentyna). Na uroczystości do Leszna przybyli przedstawiciele Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR: profesorowie Smirnow i Michejow, Berlińskiej Akademii Nauk — prof. Robert Alt, Węgierskiej Akademii Nauk — prof. Agoszky, a Czechosłowacką Akademię

Nauk reprezentował doc. dr Szkarba, referent na sesji naukowej. Poza tym do Leszna przybyła specjalna delegacja czechosłowacka z konsulem Czesławem Maczurą i wielokonsulem Janem Wroublem ze Szczecina.

Z ramienia Polskiej Akademii Nauk zjechali do Leszna: profesorowie pedagogicy: Stanisław Arnold, sekretarz Wydziału Nauk Społecznych PAN, Bogdan Suchodolski, Łukasz Kurdybacha, Stanisław Tyne i Ludwik Chmaj. Uniwersytet im. Mickiewicza w Poznaniu reprezentowała liczna grupa profesorów-pedagogów, poza tym stawiło się in gremio miejscowe nauczycielstwo szkół średnich oraz wychowankowie obecnej uczelni leszczyńskiej.

Przez trzy dni życie w Lesznie pulsowało przyspieszonym tętnem. Przed gmachami, gdzie koncentrowały się uroczystości gromadziły się tłumy przebiegającej młodzieży. Wszak to były ich dni — święto uczącej się młodzieży Leszna.

W pierwszym dniu połączono uroczystości 400-lecia szkoły z sesją naukową. Stosunkowo mała aula Technikum Handlowego przy Placu Kościuszki nie mogła pomieścić wszystkich gości. Uroczystości zainicjował przewodnicząca MRN — Irena Jankowska, po czym prof. dr Stanisław Tyne omówił w obszernym referacie zmienne dzieje szkoły leszczyńskiej od przypuszczonego jej założenia w 1555 roku, aż do czasu zaboru pruskiego. Czasy dawne powiazał z nowymi mgr Ludwik Gomolec, który nakreślił udział młodzieży leszczyńskiej w ruchu narodowowyzwoleńczym u schyłku XIX i na początku XX wieku, przypomniał udział tej młodzieży w powstaniu styczniowym i powstaniu wielkopolskim 1918—1919 roku.

W godzinach popołudniowych historyczna szkoła leszczyńska zaznaczyła swoje 400-lecie uroczystą akademią w terenniejszym Liceum Ogólnokształcącym w obecności gości zagranicznych i krajowych. Liceum to w związku z Jubileuszem otrzymało teraz nazwę Liceum Ogólnokształcącego imienia Amosa Komeńskiego. Po Liceum Pedagogicznym tegoż imienia jest to drugą szkołą związaną z wielkim pedagogiem czeskim w tym mieście.

(Dokończenie na str. 2)

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP)

Rada Państwa PRL mianowała Wojciecha Chabasińskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Brazylii.

Wystawa Muzeum Narodowego zainaugurowała Międzynarodowy Tydzień Muzealnictwa

(Inf. wł.)

W dniu 28 bm. otwarta została w Muzeum Narodowym w Poznaniu wystawa zabytków, przekazanych nam ostatnio przez Związek Radziecki. Na otwarcie wystawy, inaugurującej organizowany przez UNESCO Międzynarodowy Tydzień Muzealnictwa, przybyli delegaci z zagranicy oraz przedstawiciele świata kulturalnego Warszawy. W skład gości wchodził: Van der Hagen — dyrektor sekcji ochrony zabytków przy UNESCO, dyr. ICOM (Międzynarodowy Związek Muzeów przy ONZ) Georges H. Riviere, dyrektorzy Muzeów Narodowych i Galerii dyr. Pogany z Budapesztu (Węgry), dyr. Maxy z Bukaresztu (Rumunia), dyr. Karszowski z Sofii (Bułgaria) — przemawiał po polsku, dyr. Novotny z Pragi (Czechosłowacja) i dyr. Hesse z Berlina (NRD). Na czele delegacji polskiej z Warszawy stali wicemin. Piotrowski i prof. dr. Lorentz.

Po przemówieniu dyrektora Muzeum w Poznaniu doc. dr. K. Malinowski, goście zagraniczni wyrazili w krótkich słowach uznanie dla kultury, zabytków i zborów naszej ojczyzny oraz złożyli życzenia rozwoju w duchu pokoju. Przecięcia tradycyjnej wstęgi dokonał wicemin. Piotrowski. Goście zwiedzili Poznań i niektóre muzea regionalne w

Mistrzostwa Polski juniorów - koszykarzy

Wczoraj rozpoczął się w Poznaniu finałowy turniej o mistrzostwo Polski juniorów. W pierwszym dniu rozgrywek poznański Gwardia przegrała z łódzkim Kolejarzem 52:55 (29:23). Spotkanie było bardzo zaciekłe i wyrównane: prowadzenie minimalną ilością punktów obejmowała to Gwardia to znów Kolejarz. Zwycięstwo łodzian należy uznać za zasłużone. Atutem Kolejarzy były nie tylko lepsze warunki fizyczne ale również technika taktyka i celne rzuty z półdystansu.

Punkty dla Gwardii zdobyli: Rab sztyński — 16, Czigrinow — 13, Derman — 9, Lejwoda — 7, Pełczarski — 6 i Szlachetka — 1.

W drugim spotkaniu Start (Kraków) rozgromił stołeczną Polonię 83:24 (46:12). Krakowianie, których barw broni 5 zawodników, grających w II lidze, zaprezentowali się doskonale i niewątpliwie są oni kandydatem nr 1 do tytułu mistrza Polski.

Socjaliści francuscy poparli politykę rządu w sprawie Suez

PARYŻ (PAP)

Kierownictwo Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO) po sprawozdaniu premiera Molleta i ministra spraw zagranicznych Pineau zaaprobowało politykę rządu w sprawie Suez. Zażądało ono od gabinetu Molleta, aby nadal występował na rzecz „umiędrzynarodowienia” Kanalu Sueskiego.

Bonn zamierza produkować broń atomową

PARYŻ (PAP)

Agencja France Presse powołując się na wiadomość podaną przez bońskiego korespondenta „Saarbruecker Zeitung” podaje, że zachodnio-niemieckie ministerstwo wojny opracowuje plany, które przewidują, iż NRF produkować będzie broń atomową.

Nawet układy partyjskie zabraniały NRF produkowanie broni tzw. ABC. Dlatego też w najbliższym czasie rząd boński zamierza zwrócić się do NATO i Unii Zachodnio-Europejskiej z prośbą o wyrażenie zgody na produkcję w Niemczech zachodnich broni atomowej, bakteriologicznej i chemicznej.

Tajfun nad Japonią

PEKIN (PAP)

Z Tokio donoszą, że na południowo-zachodnim wybrzeżu Japonii szalał tajfun o niezwykłej sile. Zniszczył on około tysiąca domów, pozabawiając przeszło 20 tysięcy ludzi dachu nad głową. Liczba ofiar w ludziach nie jest dotychczas znana. Na wodach japońskich zatono 8 statków.



Trwa przewód sądowy w sprawie napadu na gmach UB i zamordowania kpr. Izdebnego

Zeznają dalsi oskarżeni

(Inf. wł.)

Jak już wiadomo z doniesień piątkowej prasy popołudniowej — sędzia Wacław Żebrowski, prowadzący rozprawę przeciwko 9-osobowej grupie podejrzanych o zbrojną napad na gmach Wojewódzkiego Komitetu d/s Bezpieczeństwa, zakomunikował na wstępie, że wysłano do Łodzi depezę wzywającą biegłego prof. Szczepańskiego do przybycia na proces.

Pierwszy przesłuchiwany był 28. IX. br. przez Sąd oskarżony Stanisław Jaworek. Akt oskarżenia zarzuca Jaworkowi, że w dniu 28 czerwca 1956 roku uczestniczył on w zbrojnym zamachu na funkcjonariuszy organów BP, którzy znajdowali się w gmachu przy ulicy Kochanowskiego. Jaworek przyznał się wobec Sądu do strzelania w kierunku tego gmachu ze zrabowanego pistoletu maszynowego. Jednakże stanowczo przeciwstawił się zarzutowi, że strzelał również z ręcznego karabinu maszynowego.

Na początku swojej wypowiedzi — osk. Jaworek opisywał, w jakich okolicznościach dołączył się do grupy bojówkarzy, biegnących w kierunku ulicy Młyńskiej. Oskarżony zeznał, że w pewnej chwili jakiś nieznajomy osobnik wręczył mu pistolet ze słowami: „Masz, postrzelaj sobie”. Wkrótce potem Jaworek znalazł się w okolicy ul. Kochanowskiego.

— Współoskarżony Olejniczak — mówił Jaworek — dał mi 10 sztuk amunicji. Znajdowaliśmy się w prywatnym mieszkaniu przy ulicy Poznańskiej. Gdy usłyszałem krzyk, że idzie wojsko — schowałem broń pod tapczan, a sam uciekłem do piwnicy. Zaleziono przy mnie tylko 4 klucze — (do odkręcania śrub — red.), które zabrałem z sobą z magazynu więzienia przy ulicy Młyńskiej.

Na pytanie Sądu, dlaczego oskarżony poszedł w kierunku ul. Młyńskiej — Jaworek odpowiedział, że z „ciekawości”.

Dalsze pytania sędziego Żebrowskiego — niechętnie przyjmowane przez oskarżonego — rzuciły nowe światło na jego sylwetkę.

Sędzia: Czy oskarżony aprobował wypuszczenie z więzienia wszystkich znajdujących się tam przestępców?

Po długiej chwili Jaworek powiedział, że nie miał takiego zamiaru.

Sędzia: Po co więc poszłiscie tam?

Milczenie.

Sędzia: Dlaczego oskarżony wziął pistolet z więzienia przy ulicy Młyńskiej?

Oskarżony: Żeby postrzelać, zrobić szum i zamęt.

Sędzia: Do kogo oskarżony chciał strzelać i dlaczego chciał robić ten „szum” i „zamęt”?

Oskarżony: Nie potrafię na to odpowiedzieć.

W zeznaniach osk. Jaworka występuje jakiś tajemniczy „Marian” i „Zbyszek”, którzy jakoby wręczyli mu rkm po to, by oddał tę broń... władzom milicyjnym.

Sędzia: Czy rkm został oddany władzom?

Osk.: Zabraný został przez wojsko.

Sędzia: Zabraný czy oddany?

Oskarżony: Zabraný.

Jaworek stwierdził wobec Sądu, że współoskarżony Leon Olejniczak dał mu 10 nabojów do rkm-u. Miał on przy tym powiedzieć: „Chodź, będziemy strzelać”.

Sędzia: Jak oskarżony rozumiał tę propozycję?

Oskarżony: Rozumiałem to jako propozycję ostrzelania funkcjonariuszy BP.

W dalszych zeznaniach Jaworek oświadczył, że nie miał

nie wspólnego z opanowanym przez bojówkarzy czołgiem, skąd rozdawano amunicję. Inne zdanie o tym ma oskarżony Pocztowy, który widział go blisko tego czołgu. W tym momencie Sąd zarządził konfrontację obu oskarżonych — Jaworka i Pocztowego.

Sędzia: Oskarżony Pocztowy, proszę wstać. W jakich okolicznościach widzieliście Jaworka w dniu 28 czerwca bież. roku?

Osk. Pocztowy: O godzinie 14 zauważyłem, że opanowany jest czołg. Stał przy nim Jaworek, trzymając pod pachą talerzowy magazynek do rkm-u.

Sąd zarządził okazanie dowodów rzeczowych.

Sędzia (do osk. Pocztowego): Czy oskarżony poznał ten rkm i magazynkę? Czy oskarżony Jaworek miał taką broń?

Osk. Pocztowy: Tak jest, a w każdym razie podobną.

Sędzia (do osk. Jaworka): Co o tym sądzicie?

Osk. Jaworek: To jest nieprawda.

Z dalszych zeznań Pocztowego wynikało, że Jaworek strzelał z rkm-u ze strychu willi nr 49 przy ulicy Poznańskiej w kierunku gmachu BP. Jaworek jednak po raz wtóry oświadczył Sądowi, że wprawdzie wszedł w posiadanie rkm-u, ale nie użył go. Jednakże gdy prokurator zapytał: „Jeżeli nie chcieliście strzelać — to dlaczego odebraliście od Olejniczaka amunicję?” — oskarżony nie umiał udzielić żadnej odpowiedzi.

Stanisław Jaworek wyraził niechęć do swych zeznań. W śledztwie zeznał, że zna nazwiska i adresy „Mariana” i „Zbyszka”. Powiedział on jednak wtedy, że nie podał ich oficerowi prowadzącemu śledztwo, lecz adwokatowi. Nawet po odczytaniu przed Sądem protokołu podpisanego przezeń — nie potrafił wyjaśnić niczego na ten temat. Ograniczył się tylko do niejasnych aluzji jakoby podpisał ten protokół po jego niedokładnym przesłuchaniu.

Po blisko dwugodzinnym przesłuchaniu Jaworka — rozpoczął przed Sądem swoje zeznania czwarty z kolei oskarżony Ludwik Wierzbicki.

Osk. Wierzbicki jest szczególnie charakterystyczną postacią tego procesu. Jakkolwiek młody, ma on już za sobą przestępczą przeszłość. M. in. był karany przez Sąd Powiatowy w Poznaniu.

Obecnie akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 28 czerwca br. wszedł w nielegalne posiadanie broni. Wierzbicki „postarał się” o pistolet maszynowy, karabin wraz z amunicją i rakietnicę. Poza tym stoi on przed Sądem pod zarzutem ostrzeliwania gmachu BP. Oskarżony Wierzbicki przyznał się do tych przestępstw.

Pytania Sądu i stron potwierdzają na tyle wykrętnych odpowiedzi Wierzbickiego opinię, że usiłuje on uniewinnić się. Fakty z jego przeszłości mówią, że ten był strażnik Poznańskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego, jak się zdaje, nieco bardziej doświadczony niż pozostali oskarżeni. W ciągu ostatnich lat kilkakrotnie zmieniał on pracę. W toku przewodu sądowego wyszło również na jaw, że podając się za pracownika MO — Wierzbicki wydawał od wielu osób „mandaty” za jakieś urojęne przestępstwa. Poza tym starał się terrorizować swoich kolegów, współpracowników i zwierchników wyssaną z palca bajeczką o tym, że jest on pracownikiem organu bezpieczeństwa i „dużo może”.

Z kolei zeznawał oskarżony Łukasz Piotrowski. 28 czerwca br. udzielał on pomocy sprawcom napadu na budynek BP w ten sposób, że przewoził ich zrabowaną

„Warszawę” z ul. Młyńskiej na Poznańską. Piotrowski przyznał się do tego, lecz oświadczył, że to nie on ukradł samochód. Stwierdził, że siadł do jego kierownicy, gdy wóz był już „własnością” bojówkarzy.

Sędzia: — Czy oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że wioził uzbrojonych napastników po to, by przedsięwzięli oni dokonanie zamachu na budynek organów bezpieczeństwa?

Oskarżony: — Nie. Interesował mnie tylko samochód. Chciałem sobie pojeździć.

Sędzia: — Czy osk. spotkał się kiedyś z jakimiś represja-



Zeznaje Józef Foltynowicz, oskarżony o zamordowanie razem z Kazimierzem Żurkiem i Jerzym Sroka funkcjonariusza organów bezpieczeństwa publicznego, kaprala Zygmunta Izdebnego.

Zeznają świadkowie morderstwa na dworcu

W drugim dniu rozprawy w sprawie o zamordowanie kpr. Izdebnego zeznawali dalsi świadkowie.

Swd. Tadeusz Derda, pracownik PKP znajdował się w krytycznym czasie na peronie 4 Dworca Głównego, obserwując zajście najpierw przez okno szatni, później zaś z dachu wagonu. Widział, jak leżącego na ziemi kpr. Izdebnego napastnicy bili i kopali. Wśród napastników znajdowali się również Żurek i Sroka oraz osobnik, którego świadek ze zdjęcia okazał mu w czasie przesłuchania różnił jako Foltynowicza. Z tłumy padły okrzyki w stronę napastników, zwracających się nad Izdebnym: „Nie kopcie go tak mocno, niech się dłużej pomęczy”.

Swd. Stanisław Grabiak, robotnik, 28 czerwca nie był w Poznaniu, niemniej słyszał w pogląd od znajomych, że Foltynowicz miał się znajdować w krytycznym czasie na dworcu kolejowym.

Obciążające w stosunku do osk. Foltynowicza zeznania składał swd. Janusz Wiliński, formierz, który widział, jak Foltynowicz bił i kopał Izdebnego. Foltynowicz, zdaniem świadka, był tak rozjuszony, że aż zgryzał zębami; czy był pijany, tego świadek nie zauważył. Jak twierdzi swd. Wiliński, w czasie pierwszego przesłuchania nie powiedział całej prawdy, gdyż obawiał się zemsty ze strony oskarżonego. Na pytanie obrońcy odpowiada, że teraz uznał, iż należy mówić prawdę.

Swd. Marian Piętko, z zawodu maszynista, krytycznego dnia pełnił służbę na Dworcu Głównym. Świadek widział Foltynowicza, wyciągającego Izdebnego za nogi z wagonu, do którego się on schronił. Inny napastnik bił leżącego Izdebnego kamieniem po głowie. Świadek rozpoznał Foltynowicza w czasie konfrontacji, przeprowadzonej w okresie śledztwa.

Swd. Jakubowski (rolnik) widział, jak Izdebnego bił osk. Żurek; kaprala bił też młody człowiek w białej koszulce, po czym ciągnął go za nogę przez

mi ze strony pracowników Bezpieczeństwa?

Oskarżony: — Nie. Sędzia: — Dlaczego zatem dowożiliście zamachowców na ul. Poznańską?

Osk. Trudno mi na to odpowiedzieć.

Równie trudno było osk. odpowiedzieć na pytanie czy wiedział, że benzyna, którą także przewoził służyć miała do podpalenia gmachu BP, w wyniku czego wielu ludzi mogłoby żywcem spłonąć.

Jako ostatni zeznawał 28 bm. Stanisław Kaufmann, stojący przed Sądem pod zarzutem udzielenia pomocy oskarżonemu Jaworkowi w napadzie na budynek BP. Pomoc ta polegała na wręczeniu Jaworkowi amunicji do rkm.

Osk. Kaufmann przyznał się do nielegalnego posiadania

amunicji w dniu 28. 6. br., ale nie przyznał się do wręczenia tej amunicji Jaworkowi. Opisuując swoje „przeżycia” w dniu czwartkowych tragedii — Kaufmann opowiadał jak jeździł „Warszawą” po broń do więzienia, by przewieźć ją na róg Poznańskiej i Mickiewicza. Sam jednak — jak twierdzi — nie brał udziału w strzelaninie. Na pytanie sądu dlaczego nie strzelał — oskarżony stwierdził, że nie uczynił tego tylko dlatego, że nie umie obchodzić się z bronią.

Na zakończenie swych zeznań osk. Kaufmann stwierdził, że w toku śledztwa dopuszczono się wobec niego aktów fizycznej przemocy. Z pewną satysfakcją opisał, w jaki sposób złamano w jego wypadku zasadę praworządności, obowiązującą w śledztwie.

Ostatnim akordem piątkowego dnia procesu przeciwko „grupie dziewięciu” było oświadczenie prokuratora w sprawie zarzutów Kaufmanna. Prok. Nowakowski stwierdził, że w związku z zażaleniami oskarżonych Prokuratura Wojewódzka wszczęła dochodzenia przeciwko milicjantom, którzy dopuścili się niedozwolonych metod w czasie śledztwa. Czterech z nich zaareztowano, przy czym kilku wyższych funkcjonariuszy MO zawieszono w ich działalności. Prokurator Nowakowski dodał jednak, że fakty łamania praworządności miały miejsce wyłącznie w pierwszej fazie śledztwa. Stąd więc — stwierdził prokurator — obecne materiały, jakich dostarczyło śledztwo, nie zostały osiągnięte drogą przymusu.

(t)

eze osobnika, którego na zdjęciu w czasie przesłuchania poznała jako Foltynowicza. Osobnik ten miał czerwoną koszulkę i samodzielną marynarkę.

W czasie zeznań swd. Półtorak wstał osk. Sroka i kategoricznie zaprzeczając jakoby miał wtykać Izdebnemu do ust palący się niedopałek papierosa. Na pytanie Sądu i obrońcy w sprawie koszułki, jaką miał na sobie osobnik rozpoznany na zdjęciu jako Foltynowicz, świadek wyjaśnił, że nie może na pewno stwierdzić, czy to był kolor biały czy czerwony.

Sprzeczne z zeznaniem Półtorakówny wyjaśnienia składał świadek Wechman, który stwierdził, że palącego się papierosa przykładał do rany Izdebnego nie Sroka, lecz jakiś młody człowiek w białej koszulce z walczyką czy teczka w ręku. Natomiast Sroka obwiniał siebie, a nie papierem od koperty i wywijał Izdebnemu powieki, sprawdzając widocznie czy jeszcze żyje. Sąd zarządził konfrontację świadków Półtorakówny i Wechmana, którzy jednak zeznają w dalszym ciągu, jak wyżej.

Dozorcy w dworcowym ustępie dla kobiet, Antonina Nowak, widziała, jak przyniesiono pokrwawionego Izdebnego i obłano go wodą. Wtedy dozorca z ustępów dla mężczyzn powiedział, jak wyjaśnia świadek, żeby go (Izdebnego) stąd wziąć, bo robi w ustępie „nieporządek”. Słowa Nowakowej, świadczą o cynicznym zachowaniu się dozorczy wywołują szmer oburzenia wśród publiczności na sali rozpraw.

Świadek obrony Kowala zeznał, że w krytycznym czasie był na dworcu i widział Foltynowicza, który stał w towarzystwie młodej dziewczyny.

Pozostali świadkowie nie wnoszą istotniejszych momentów do sprawy.

Obrońca osk. Żurka stawia wniosek o powołanie trzech świadków spośród mieszkańców Chłudowa, którzy wydadzą opinię o Żurku. Obrońca wnosi również o powołanie biegłego lekarza-neurologa, na okoliczność, że Żurek cierpiał na nerwicę, co z uwagi na zwiększoną pobudliwość nie pozostało bez wpływu na jego zachowanie się w czasie zajścia. (m)

Leszno w hołdzie Komeńskiemu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Z okazji 400-lecia szkoły leszczyńskiej za zasługi nad rozwojem Liceum Ogólnokształcącego w Polsce Ludowej Rada Państwa odznaczyła złotymi krzyżami zasługi pedagogów: Jakuba Wereszczyńskiego, Stanisława Lotza, Wiktorię Krajową i dyr. Liceum — Ludmiłę Hincz. Poza tym srebrne krzyże zasługi otrzymali pedagogzy: Anna Muszkietowa i Zygmunt Pachnowski.

Właściwa sesja naukowa PAN obradowała w Osiecznej, w placówce naukowej tej instytucji, dokąd po uroczystościach leszczyńskich zjechali w dniu 29 bm. zagraniczni uczeni i licznie reprezentowany polski świat naukowy. Tam właśnie mówił o działalności Komeńskiego w Polsce prof. dr Łukasz Kurdybacha, a prof. dr Bogdan Suchodolski uzasadnił historyczne znaczenie pedagogiki Komeńskiego. Dzień 30 września przeznaczono na zakończenie obrad.

Poświęcenie tak wiele uwagi postaci Jana Amosa Komeńskiego jest nie tylko hołdem złożonym reformatorowi szkolnictwa w XVII w., autorowi „Wielkiej Dydaktyki” i „Jauna lingua resorata”, pracy przetłumaczonej wówczas na 13 języków europejskich i 4 azjatyckie, lecz wiąże się aktualnie z przebudową naszego szkolnictwa wyższego i poszukiwaniem nowej polskiej myśli pedagogicznej w kraju, budującym socjalizm.

Sesja naukowa PAN w Osiecznej i wnioski z niej wyciągnięte staną się podstawą do nowych prac pedagogicznych naukowców polskich.

H. B.

Artyści Teatru Wielkiego z Moskwy wyjadą do Anglii

MOSKWA (PAP)

Diennik „Izwestia” opublikował list podpisany przez grupę artystów Teatru Wielkiego w Moskwie w sprawie odwołania gościnnych występów w Londynie.

List ten wywołał żywy odzew wśród społeczeństwa angielskiego i na łamach prasy angielskiej.

Komitet do spraw łączności z ZSRR przy Radzie Brytyjskiej (British Council) w odpowiedzi na pismo ministerstwa kultury ZSRR w tej sprawie przekazał depezę, w której czytamy między innymi:

— Zespół Teatru Wielkiego może być przekonany, że zostanie mu

zgotowane równie serdeczne przyjęcie jak wszystkim artystom radzieckim, którzy gościli w Anglii i pozostawali pod naszą opieką.

Kierując się dążeniem do wszechstronnego rozwijania stosunków kulturalnych między narodem angielskim a narodem radzieckim, ministerstwo kultury ZSRR i dyrektoria Teatru Wielkiego po naderżeniu się z zespołem baletowym teatru — uznały w tych warunkach za możliwe zadośćuczynienie życzeniom społeczeństwa angielskiego.

Artyści Teatru Wielkiego wkrótce udadzą się na gościnne występy do Londynu.

Gwiazda płonie nad Kłodawą

Spadamy z klatką w dół z szybkością 4 m na sekundę. Dwie lampy rzucają słaby blask na obudowę wywierconej w głębi ziemi przepastnej studni. Ten szaleńczy zjazd wydaje mi się trwać wiecznie. Czuję bolesne klucie w uszach, skurcz gardła. Towarzysz mej podróży przypomina jak to niedawno wskutek uszkodzenia maszyny wyciągowej, górnicy wydostawali się na powierzchnię po drabinach. Ładna głębokość — 600 m. No cóż, maszyna wysłużona, jeszcze z ubiegłego stulecia.

Anachronizmy na ogół bawią, ale ten jest zatrważający.

Klatka zatrzymuje się łagodnie. Jesteśmy na poziomie 450 metrów. Wychodzimy. Jak rzczipierzone palce otwartej dłoni rozbiegają się w różnych kierunkach ciemne chodniki. Stoje w samym centrum podziemnego królestwa, którego spójność zakłócili wszedobylscy ludzie w poszukiwaniu skarbów. Oto druga Kłodawa. Zagłębiamy się w tunel. Jeden zakręt, drugi... I nie wiem, gdzie jestem.

Szumia wentylatory wypychające szybem nr 2 zużyte powietrze. Ciemno. Pokraczne cienie skaczą po ścianach skrzypcych się pasmami soli zuberowych. Co chwila oglądam się za siebie. Złudzenie, że ktoś idzie za nami, jest tak silne, że zbliżam się do ściany, aby dać wolną drogę... Przypomina mi się legenda o Skarbniku, władcy podziemnych chodników. Czuję uderzenie w głowę. Strącony górniczy hełm wywołuje hałas padając na szynę kolejki. Nic. Po prostu zaczęli o przewody wentylacyjne.

W głębi chodnika dwa chyboczące światła. Z ciemności wynurza się nisko pochylony łeb konia, ciągnącego dwa wózki naładowane bryłami soli. Widziałem kiedyś stary sztych z cyklu ilustrującego historię kopalnictwa. Wszystko tak samo. Tylko górnicy nie mieli lampek bateryjnych. Dyrektor Czachowski mówił mi, że jeden z pracowników kopalni napisał wiersz: „Kłodawa w epoce atomowej”. Dobrze jest umieć patrzeć w przyszłość i wierzyć w nią.

Mówią mi, że kopalnia ma 3 stopień zagrożenia gazowego.

Na przybyśzu nie robi to wrażenia. Dla wywołania go górnicy opowiadają dramatyczny moment w historii kopalni, jaki zdarzył się w sierpniu 1954 r.

Prowadzono wówczas normalny ostrzał na dole, stosując oczywiście konieczne środki bezpieczeństwa, jednak bez obawy o wybuch gazów. Obecność ich w minimalnym stopniu wykazywały analizy. Niespodziewanie nadeszła wiadomość z Gliwic, że ostatnia analiza stwierdziła w próbkach powietrza pobranych z kopalni znaczny procent siarkowodoru i metanu. A więc gazów wybuchowych. Uznano przy tym kopalnię za zagrożoną gazowo w stopniu najwyższym. Praca na kilka dni zamariła. Stały windy.

Kiedy na nowo echo wybuchów towarzyszących ostrzałom rozniosło się po kopalni, w żadnym z chodników nie było ludzi. Czekali na gorzej...

Doszlismy do dyr. Czachowskim do przodka. Mocno się spościłem, a na dyrektorze nie znać było najmniejszego zmęczenia. Ma trening. Nie raz przemierzył 15 km chodników podziemnych Kłodawy.

Rozebrani do pasa górnicy lśnią od potu. Wszystko tu jest słone. Pot ściekający po twarzach, ściany, pył wypełniający tumanem całą objętość przodka. W mdłym świetle lampek górnicy robią wrażenie gladiatorów. Tyle, że w rękach świdry i łopaty. Z własnej woli zeszli tu i wypowiedzieli wojnę siłom natury. Czują się potężni. Ale nie powinni lekceważyć przeciwnika. Lampa bezpieczeństwa, wisząca na ścianie — nie świeci. A jej płomień rosnący w momencie wydobywania się gazów — to przecież jedyny sygnał dla górników, że trzeba uciekać, jeśli się chce zachować zdrowie i życie.

Jesteśmy w innym przodku. Ściany lśnią tu czystą, krystaliczną solą. Widziałem na powierzchni młyn, z którego już w październiku br. wyjdą w świat pierwsze 2 tys. ton soli kuchennej z Kłodawy. A plan na przyszły rok przewiduje wydobycie około 100 tysięcy ton.

Jeden z górników opiera głowę, mokre plecy o ścianę solną. Zaciśkam zęby jak w chwili, gdy jedzący cytrynę każe mi patrzeć na siebie. Dyrektor

znów chyba chwytą górników na niedbalstwie. Próbną „przeziwerty” w ścianie mające odkryć uwięzione w caliznie solnej pęcherze gazu, zrobione są płytko, niedokładnie. Te zbiorniki gazu nazywają górnicy „fukaczami”. Od „fukać”. Mocno nieprzyjemne musi być to fukanie, skoro uwięziony może przed wiekami gaz, w chwili gdy dotrze do niego ostrze świdra górniczego, wyrzuci się z niewoli, prac siłą nieraz 60 atmosfer. Daleko odbija świdry i strzela straszonym ładunkiem mieszanek sprężonego gazu i solnego pyłu. Natura broni się! Chwilami wydaje się, że kokuje ludźmi, zwodzi ich, wabi jak błędny ogień na bagnach — aby odwiec godzinę ostatecznej klęski.

Na przykład w polu nr 1 — tak oznaczono jeden z frontów prac. Wydawało się, że bliski jest dzień, kiedy świdry zagłębią się w ścianę czystego potasu. Nadzieja wkrótce ustąpiła miejsca przerażeniu. Na ścianach chodnika zauważono wolno ściekające krople solanki. Znaczą — woda — powodzieli górnicy. Dla ludzi śmiertelnym niebezpieczeństwem jest gaz. Dla kopalni potasu — woda. Hygroscopijna sól ściąga wilgoć jak magnes, rozpuszcza się i nie ma siły, która by potrafiła przywrócić jej dawną, stałą postać. Na nie wtedy wszelkie zabiegi, wszystkie inwestycje idą na marne. Podobnych Kłodawie kopalni, o bogactwach złożach, zostało wiele w świecie porzuconych tylko dlatego, że wilgoć jak polip zagarniała żyły potasu i zamieniała je w solankę. Człowiek kapitulował.

W Kłodawie historia z wodą szczęśliwie się skończyła. Solanka zaczęła zanikać i chyba już wkrótce przekop do pola nr 1 przestanie być uważany za martwy.

Były i inne przeszkoody. W jednym z przodków trafiono na anhydryt. Twardy, lity nie ustepujący pod naporem stali.

Na koniec mej wędrówki obejrzałem chodnik przecinający pasmo najwartościowszego gatunku potasu zwanego sylwinem. Wcisnięty między warstwę ilitu i soli, skrzył się jak czyste szkło. Potas gorszy zostanie poddany przeróbce w fabryce chemicznej, której murzy wznosi się na powierzchni. Ten zaś, po zmienienu, powtórnie zostanie oddany ziemi. Żeby hojniej rodziła.

W pokoju dyrektora do późnych godzin wieczornych siedzieliśmy przed mapą obrazującą plan robót górniczych. Jakież kwadraty, pola, pasy, kolorowe linie.

— Atakujemy w kierunku wchodnim...

Poczułem się członkiem sztabu wojennego, wtajemniczonego w szczegóły batalii.

—...i jak dotąd z powodzeniem. Już w dwóch punktach przecięliśmy chodnikami złoża soli potasowych. Wkrótce spodziewamy się dotrzeć w trzecim miejscu do potasu. Następnie połączymy te trzy punkty z sobą, umożliwiając w ten sposób naukowcom pełne udokumentowanie złoża i określenie zasobów.

Wierząc w kierunku południowo-zachodnim, również natrafiliśmy na potas w poziomie 525 m. Pracę jednak podejmujemy ponownie dopiero po zainicjowaniu solanki.

Widzę na mapie czerwone pasy oznaczające potas i niebieskie — sól kuchenną. O, tu, w części południowo-zachodniej jest niebieska linia. Co ona oznacza?

— W tym miejscu odkryliśmy tak zwany langbeinit — sól nawozową, cenniejszą od potasu. Wiemy, że cały kłodawski maszyn solny ciągnie się pasmem o długości około 40 km i sięga aż pod Izbicę.

Kiedy opuszczałem kopalnię, było ciemno. Czerwienią płonął nad nią gwiazda. Przybysz, którego noga nigdy nie stanęła na terenie kłodawskiego kombinatu, kiedy zobaczył, że gwiazda płonie — pokiwa głową z uznaniem. Inny może gwizdnąć cicho przez zęby, a jeszcze inny powie: znaczą, leca chłopaki z planem. I pójdzie dalej.

Zresztą różnie się ludzie zachowują.

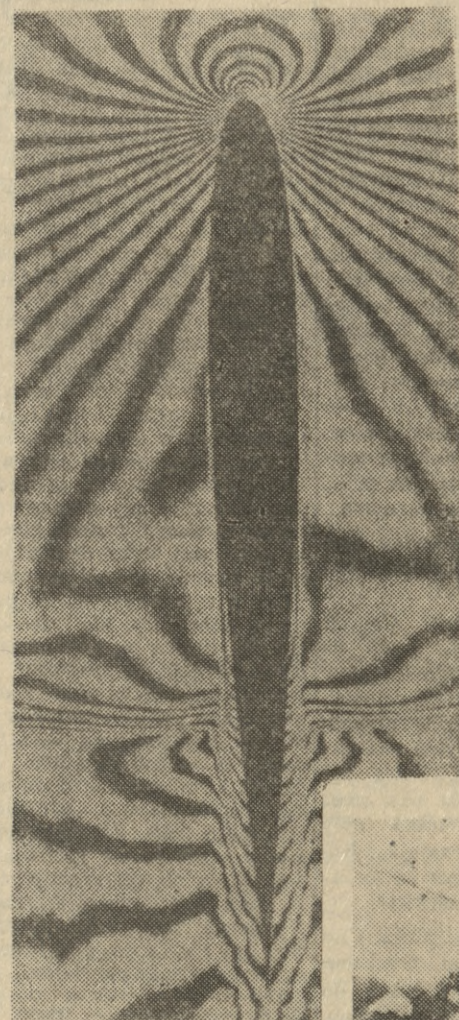
Henryk JANTOS

FOTO: CAF
i „Berliner
Illustrierte”

TEKST: KAJ



„Lopek” znowu w Warszawie! Po 17 latach pobytu zagranicą, popularny przed wojną aktor filmowy i rewiowy K. Krukowski powrócił — wraz z żoną — do kraju. Starsza generacja warszawskich miłośników tak zwanej „lekkiej muzyki” odświeża stare wspomnienia. Podobno Lopek w dalszym ciągu zamierza nie rozstawać się z estradą.



5

Nie próbujcie zgadywać, nie domyślicie się... Macie przed sobą pierwsze w dziejach zdjęcie fotograficzne wykonane na jedną milionową sekundę. Przedstawia ono pocisk, przebijający warstwę powietrza (oczywiście w warunkach laboratoryjnych).



Ma się to powodzenie: obaj panowie gotowi są życie złożyć u stóp pięknej pani, byle by tylko zechciała spojrzeć łaskawiej...

Ba, ale na którego z wielbicieli? Piękna pani z właściwą kobieciarstwu przewrotnością, wbrew przysłowiu — „z dwojga złego wybiera to... większe”. Oczywiście tylko dlatego, że musi być posłuszna woli scenarzysty realizowanego obecnie w Anglii filmu pt. „Żona dla Joe”.

✱

To się nazywa „udany polów” — prawda, proszę wędkarzy i myśliwych? Ale wiadomo: koledzy bywają niedowiarkami, dla tego warto opowiadania o sukcesach poprzeć dowodem rzeczowym... A dowód, w którego posiadaniu znalazł się ten myśliwy radziecki, wart jest, jak widać, utrwalenia na kliszy „Zorki”.

OBIECANKI „CACANKI”

Nie wiecie, co to „cacanki”? Zapytajcie swojej pięknej pani. Jeżeli będziecie mieli odrobinę szczęścia, może nawet uda się Wam je zobaczyć. Zresztą co tu kryć — „cacanki” to modne nastrożone staniczki (tak — brzydko — zwane blustonosze) z kolorowych wstążeczek. Sophia Loren ich nie potrzebuje, to jasne. Natomiast paniom mniej obdarzonym przez naturę w tym względzie, oddają „cacanki” nieocenione usługi. Chociaż, chociaż przyszli mężowie mogą potem bocyć się na używanie tych nie mających pokrycia w naturze obiecanek — cacanek.

Ala mnie tutaj chodzi o inne obiecanki. „Znacie tę historię? No to posłuchajcie!”

Rzemiślości uzupełnia produkcję przemysłu kluczowego i terenowego w tych dziedzinach, gdzie produkcja masowa jest niemożliwa lub nierentowna, wykorzystując istniejące surowce zastępcze i odpadkowe. W tym celu władze terenowe przyjdą rzemiślości z pomocą zarówno w dostawie surowca, jak i w organizowaniu zbytu. — Wszelkie biurokratyczne manipulacje mają być uproszczone do minimum tak, aby możliwe jak najbardziej ułatwić rzemiślości jego pożyteczną działalność w dziedzinie zaspokajania głodu towarowego na rynku... itd. itd.

Taka była — i jest! — intencja najwyższych władz centralnych, kierujących naszym życiem gospodarczym. A jak to wygląda w praktyce na szczeblach wojewódzkich?

Poznańscy rzemieślnicy są obrotowi i ruchliwi, pomyslowi i pracowici. Toteż nie tylko nasycają towarami (m.in. owymi cacankami) rynek poznański, ale sięgają także z powodzeniem po rynki sąsiednich województw, zdobywając w ten sposób dla Wielkopolski dodatkowe „dewizy złotówkowe”. Handel taki odbywał się, jak dawniej, bez przeszkód — gdyby, gdyby nie... VII Plenum, które w bardzo osobliwy sposób zrozumieć pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Galanterijnymi w Bydgoszczy (i gdzie indziej też).

„Mamy dla Was zamówienie MHD w Bydgoszczy na 200 sztuk cacanek — napisali oni do poznańskiego rzemieślnika — ale nie mo-

żemy go przyjąć do realizacji, dopóki nie nadesłacie zgody Wojewódzkiego Zarządu Handlu w Poznaniu na sprzedaż blustonoszy poza teren województwa poznańskiego.”

Nasz rzemieślnik udał się przeto do WZH, który skierował do Bydgoszczy takie pismo:

„WZH nie widzi konieczności wyrażania zgody na dokonanie transakcji.”

Podpisano: z-ca kier. zarządu. Nazwisko nieczytelne. W każdym razie nie — Pytla. Choć pismo pytyjskie. Może ono znaczyć: „nie ma potrzeby wysyłania towaru z Poznania do innego województwa”, albo „wysyłaj, bratku, ile chcesz, po co ci moja zgoda?”. — Oczywiście, Bydgoskie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanterijnymi przyjęło wersję pierwszą i nadesłało do naszego rzemieślnika takie pismo:

„Zamówienie anulujemy, albowiem WZH w Poznaniu, pismem z dnia 13 bm., nie zezwolił Wam na dokonywanie sprzedaży poza województwo poznańskie.”

Rzemieślnik pobiegł znowu do WZH. Ten zaś w wyniku jego natrączywych prób, wygotował do Bydgoszczy jeszcze jedno pismo, tym razem treści jaśniejszej:

„Prosimy Was o podanie nam za zgodą, które wymagałoby zgody WZH na to, aby rzemieślnik mógł zbyć swój produkt poza terenem województwa, na którym za mieszkuje i produkuje. My ze swej strony uważamy, że takie wyrażenie zgody przez nas jest zbędne.”

Na to Bydgoszcz odpowie zapewne z kolei, że „nie zna zarządzenia, które pozwalałoby rzemieślnikowi zbywać towar w innym województwie” i że „ze swej strony uważa takie pozwolenie za potrzebne”. W ten sposób ta interesująca, obustronna korespondencja ciągnąć się będzie z powodzeniem nadal, tym bardziej że podobno nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który mógłby przyjąć, że zna absolutnie wszystkie za kazy, nakazy i zalecenia Poznańskie i bydgoskie te czki będą puchną w akta, a nasz rzemieślnik zamieni się w coś w rodzaju ładunku poczty pneumatycznej, kursującej wahadłowo pomiędzy urzędami. — Jednym słowem — ruch będzie, jak diabli.

Tylko „cacanek” nie będzie. A kłoda — złotne toto...

JASKI

KILKA WESTCHNIEŃ DO... KSIĘŻYCA

ostatni raz, pamiętam, wzdychałem do księżycy „x” lat temu, kiedy byłem po raz pierwszy zakochany. Pamiętam, że starym zwyczajem przechodziłem to akurat w okresie matury, co niezmiennie komplikowało błyskotliwość mej pamięci w zakresie chemii i matematyki. Aczkolwiek profesor tych przedmiotów nie miał w związku z tą osobą powodów do specjalnej dumy, nieco matematyki jednak mi w głowie pozostało. Mniej skomplikowane rachunki wykonuję w pamięci, pomagając sobie czasem palcami, inne — „na papierku”. Tego jednak wieczoru z pewnym rachunkiem nie mogłem sobie dać jakoś rady. Leżałem więc cicho, patrząc, jak dawniej, na księżyc. Mówię wam — kiedy się spi na podłodze, księżyc wiadać dokładniej i wyraźniej. Bardzo pięknie świeci ten księżyc w Czechosłowacji. Obok mnie na trzech zestawionych ławach chrapało dwóch Węgrów. Chrapali jakoś dziwnie — widocznie po węgiersku. Poza nimi urokliwego noclegu dzielali wyłącznie Polacy. Widać: „Polak Węgier — dwa bratanki”. W doł i w niedo!

A nasi przyjaciele Cześci? To bardzo grzeczni ludzie. Idąc do sypialni, gdzie czekały na nich łóżka, życzyli nam przede wszystkim dobrej nocy. Odpowiadaliśmy równie uprzejmie. Człowiek jest zdolny do wielkich hipokryzji.

Mówię wam — taki nocleg na podłodze sprzyja rozważaniom. W trakcie tych rozważań wypadło mi kilka razy westchnąć sobie, a ponieważ dokota mnie wszyscy już spali (człowiek jest istotą wytrzymałą) wzdychałem do księżycy.

Zaczęło się w Smokowcu. Istnieją tam dwie instytucje, odwiedzane gromadnie i na ogół bezskutecznie przez polskich turystów: „Turist”, zarządzający domami noclegowymi oraz tzw. biuro informacyjne, któremu podlegają schroniska górskie. Tu i tam witali nas bezradnym rozłożeniem rąk. Domy noclegowe „Turisty” okupowali amatorzy czeskich zabawek i butów (co opisałem nieco nerwowo w poprzednim artykule). W biurze informacyjnym przyrzeczono nam nocleg (za dwa dni) w schronisku, nazwanym nader romantycznie, „Zbojnicką Chatą”. Dano nam nawet specjalną kartkę ze skierowaniem. Bardzo się nam nazwa tego schroniska podobała, góry w drodze do niego — również. Zaniepokoił nas tylko wyraz twarzy kierownika schroniska. Przypominał on bowiem tzw. niewinne zdumienie. „Jako — powiedział (oczywiście po czesku) — my nie mamy żadnego wolnego miejsca!” Było nam bardzo przykro za kłopot, który sprawiliśmy swoim przybyciem, ale z drugiej strony będąc w tzw. sercu wysokich Tatr trudno wyruszać późnym popołudniem na poszukiwanie innego noclegu. Zwłaszcza, że dowiedzieliśmy się

Okrętowe silniki Diesla produkować będzie ZISPO

Od szwajcarskiej firmy „Sulzer” Centrala Handlu Zagranicznego „Centromor” zakupiła licencję na produkcję różnego typu głównych i pomocniczych silników Diesla, stanowiących wyposażenie statków pełnomorskich. Umowa licencyjna, zawarta przez „Centromor”, umożliwi wyposażenie budowanych w Polsce statków morskich w motory produkcji krajowej, uniezależniając nas od kosztownego i uciążliwego importu. Silniki takie — zgodnie z obecnymi projektami — produkowane będą w ZISPO oraz w Zakładach Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Świętochłowicach.

„W drodze do Jaski Bielskich co dwadzieścia metrów spotykaliśmy kosze do śmieci. Oczywiście — ko rzystaliśmy z nich skwapliwie, nawet przy okazji palenia „Lipy”.

Fot.: Kaj

od pewnej polskiej tatarniczki, iż w pobliskim schronisku Tatrzańskiego nocowała na... węglu. W wielkiej niepewności jedliśmy naszą kolację. Zapadł zmrok, do schroniska nadchodził inni goście. Czesi i nie Czesi, na niebo wzeszedł wspomniany księżyc — a w dalszym ciągu nie wiedzieliśmy, jak będziemy nocować. Około godziny 22, kiedy ostatni z Czechów znikł życząc nam dobrej nocy, wiedzieliśmy już, że będziemy spać — na podłodze.

Kiedy piszę te słowa, „Pionier” na mym biurku wygrzywa piękne melodie taneczne z „gramofonowych desek” nadawane przez Praagę. Inaczej dziś myśli się o tym wieczorze — w dalszym jednak ciągu nie potrafię dać sobie rady z owym rachunkiem, który bezskutecznie próbowałem wówczas rozwiązać.

Zadanie brzmi: ilu turystów przypada na jedno schronisko po słowackiej stronie, jeśli kilka z nich jest w... remoncie, a liczba pozostałych równa się liczbie istniejących u nas, przy czym my w jednej piątce obszaru Tatr mamy tyle schronisk co Czechosłowacy w czterech piątach, oraz jeśli uwzględnimy fakt że granicę przekracza dziennie ok. 100 do 900 Polaków? Jeśli ktoś ma więcej cierpliwości czy umiejętności ode mnie, niech spróbuje obliczyć. Postawię mu za to dużą kawę. Mnie się to jakoś nie udało.

Próbowałem zatem dojść komu zawdzięczałem te skomplikowane obliczenia. Czy Czechosłowakom, którzy akurat we wrześniu remontują aż tyle schronisk? Czy może tym, którzy nie potrafili utrzymać jakiejś rozsądnej granicy w wydawaniu przepustek? Czy też tym, którzy podpisując konwencję turystyczną beztrudno nie liczyli się z zapewnieniem noclegów w Tatrach Słowackich? A może przyczyniły się do tego nasze niezbyt miłe skłonności handlowe? A może po prostu księżyc jest winien, że skłania do tego rodzaju rozważań? Z księżycem, jak wiadomo — nigdy nie wiadomo...

Wreszcie, westchnawszy jeszcze kilka razy pod rozmaitymi adresami, zasnąłem.

Rano zbudziliśmy się w świetnym nastroju. Bądź co bądź noc jakoś minęła, czas naszego pobytu skrótł się znowu o jeden dzień, a pięknie świejące słońce zwykle nastrojać optymistycznie. Toteż już nie bardzo dotknęła nas wiadomość, że trzy łóżka były przez całą noc nie zajęte... Rozumieliśmy wszyscy, że ostatecznie co kraj to obyczaj.

Opuściliśmy „Zbojnicką Chatę” przyspieszonym truchtem i oglądając się od czasu do czasu na góry, rzeczywiście przepiękne w tej okolicy, wyruszyliśmy naprzód, by jak najwcześniej dotrzeć gdzieś, gdzie znowu będzie można prze- nocować.

Owszem — w czasie pobytu w Tatrach Słowackich byliśmy tu i ówdzie. Przewędrowaliśmy góry, zwiedziliśmy Jaskinie Bielskie. Opaliliśmy się (pogoda była bez specyfiki), porobiliśmy wiele przyjemnych zdjęć. Zauważyliśmy, że jeśli Czesi mogą się od nas wielu rzeczy nauczyć (stosunek do obokra-

jowców), to również my moglibyśmy skorzystać z ich doświadczeń na innym polu. Moglibyśmy na przykład zastosować grzeczną obsługę w sklepach. Tudzież pilnować czystości i porządku. To wcale nie takie trudne. W drodze do Jaski Bielskich co dwadzieścia metrów spotykaliśmy kosze na śmieci. A w autobusach należność za przejazd inkasuje w CSR szofer — i jakoś autobusy te się nie zawalają, mimo że — podobnie jak noclegów — jest ich stanowczo za mało.

Ludzie spotykani w sklepach restauracjach i na ulicach — byli wobec Polaków bardzo życzliwi. Pogawędziło się z nimi na wiele przyjemnych tematów.

Potem wróciliśmy do polskich Tatr, gdzie Czesi, jak wiadomo, mają pierwszeństwo w uzyskaniu noclegów. Było nam bardzo miło, że mogliśmy wypocząć. Zwłaszcza, gdy zauważyliśmy, że księżyc u nas świeci tak samo pięknie...

A po powrocie postanowiliśmy wybrać się znowu na wycieczkę w Tatry Słowackie. Wtedy, kiedy matematyczny problem o którym piszę, zostanie rozwiązany przez ludzi odpowiedzialnych za sprawę turystyki.

Janusz BINIEK

„...Młodzież z filmu „Przed potopem” czy „Piątka z ulicy Barskiej”. Jest wytworem społeczeństwa i epoki!” (Dominique Desanti)

Wychowanie młodzieży — to temat spędzający nam sen z powiek. Nie popadnę chyba w przesadę twierdząc, że fundamentem tego zagadnienia jest praca wychowawcza wśród dzieci w wieku do lat 16. Upewniła mnie w tym przekonaniu śmiała i bojowa dyskusja podczas ostatniego spotkania dziennikarzy „Głosu” z poznańskimi nauczycielami.

Pedagogika na pewno zajmie się naukowym omówieniem moralnego kryzysu młodych. Na pewno wśród jego przyczyn znajdują się takie zjawiska, jak: zakłamanie w stosunkach społecznych, zastępowanie prawdy historycznej czcym, gołosłownym frazesem, czy wręcz niegorsze ze wszystkiego — choroba gotowych form, dogmatycznych formuł. Oficjalnie młodzież przyjmowała każdą papkę do wierzania. Ale tylko oficjalnie. Papka ta, konfrontowana z życiem, rozmywała się bez śladu, odkrywając nielakierowaną prawdę — historyczną czy ekonomiczną — i budząc w dojrzejących ludziach bunt przeciw lakierowanej rzeczywistości. Młodzież, ślepy i na ogół bezprogramowy bunt rozdział zachwianie autorytetu nie tylko nauczyciela, lecz także całego starszego pokolenia, którego ten nauczyciel był najbardziej bliskim i realnym przedstawicielem.

Nasz dotychczasowy system wychowawczy, który — trzeba to przyznać — nauczyciele realizowali często wbrew swoim co do jego skuteczności przekonaniom, przekreślał element samodzielności, ślepnął i postępowania młodzieży. Efekt? Pozbawienie młodzieży jej praw — możliwości wyzycia się poza szkołę i domem, w środowisku swoich rówieśników, zrodziły w młodzieży ów zupełnie zrozumiały bunt, bądź to wewnętrzny — rodzący cynizm i dwulicowość, bądź też zewnętrzny — objawiający się w rosnącym chuligaństwie. Młody człowiek miał dwa oblicza: jedno w szkole dla uzyskania dobrych stopni, drugie, prawdziwe — dla siebie. W szkole nie próbował zdra-

JAKI chcemy mieć SEJM?

Tocząca się w gmachu na Wiejskiej i na łamach prasy dyskusja o Sejmie zatacza coraz szersze kręgi. Jest rzeczą naturalną, że w dzisiejszej dobie wielkich obrachunków z przeszłością i walki o demokratyzację problem parlamentarizmu w naszym systemie wysuwa się na pozycję pierwszoplanową. Albowiem — jak mówił na IX sesji premier Cyrankiewicz — „Sejm znajduje się w centrum uwagi społeczeństwa, jego prace i debaty są dla najszerszych kół opinii publicznej jednym z mierników, są sprawdzianami postępu demokratyzacji”. Jeszcze bardziej aktualny staje się ten problem w obliczu zbliżających się wyborów. Dlatego warto chyba zdać sprawę z niektórych wypowiedzi, które dotychczas padły.

Powszechna jest zgoda, że Sejm nie stanął na wysokości zadania. Poseł Jodłowski w 15 nr. „Tygodnika Demokratycznego” przytacza statystykę, która wskazuje, że w ciągu trzech i pół lat Sejm zwoływano siedmiokrotnie, a więc przeciętnie raz na pół roku. Przy czym „pierwsze dwie sesje trwały po trzy dni, trzy następne po dwa dni, ostatnie jeden dzień i tylko sesja VI trwała trzy tygodnie, obejmując posiedzenia plenarne przeplatane pracami komisji”. „Odcinając trzy ustawy budżetowe, jako ustawy o charakterze specjalnym — ciągnie autor dalej — dorobek ustawodawcy Sejmu w ciągu trzech i pół lat sprowadza się zatem do 8 ustaw”.

Te dane liczbowe w skróty, ale niezwykle znamienne sposób charakteryzują degradację najwyższego organu państwa w Sejm. Dają jakby w skoncentrowanej formie uzasadnienie głęboko krytycznego stosunku do dotychczasowej jego działalności. Istnieje również zgodność co do tego, że ostatnie dwie sesje stanowiły przełom, że zapoczątkowały renesans — jak to w swoim czasie modnie określano — naszego parlamentarizmu. Ale to za ledwie początek bardzo trudnej drogi.

Stąd też raz po raz w dyskusji wracają tematy: jakie były źródła błędów i jaka jest rola Sejmu w państwie demokratycznym? W jednoczesnie drukowanych w sierpniu artykułach Józefa Giebułtowskiego w „Przeglądzie Kulturalnym” i Jerzego Stembrowicza w „Prawie i Życiu” na czoło we miejsce wysuwa się zagadnienie podziału kompetencji w ramach jednolitej władzy państwowej. Autorzy ci wskazują, że brak uściślenia roli poszczególnych organów władzy stał się pod stałąw rozrostu organów wykonawczo-administracyjnych kosztem uprawnień Sejmu. Tak na-

stytucji. Nie wydaje się potrzebna zmiana jej przepisów dotyczących Sejmu.” (Życie Warszawy z dnia 16-17. IX i 18. IX.). Droga naprawy widzi autor w zmianie praktyki życia państwowego i politycznego. Uwagę swą poświęca ustawodawczej roli Sejmu, wskazując, że niedowład jego wynika m. in. z tego, iż Sejm zbyt rzadko się zbiera i wobec tego powstaje konieczność dekretowania.

Ze stanowiskiem posła Jodłowskiego gorąco polemizuje poseł Hofefeld również na łamach „Życia Warszawy” (23. IX. br.). Nie uważa on za godne naśladowania tradycji z lat, gdy Sejm przyjmował wszystko bez żadnej kontroli i jednocześnie uchylał masę ustaw, gdy dyskusja nad planem 6-letnim nie wywołała ani jednej krytycznej uwagi, gdy ustawa o zmianie systemu pieniężnego spadała niespodzianie na nieprzygotowany Sejm, gdy bez dyskusji odbyła się ekstrasedyca posłów Gomulki i Spychalskiego — natomiast taśmowe przemówienia towarzyszyły przejściu zbiorów bibliotecznych z zakresu działania Ministra Oświaty do zakresu działania Ministra Kultury i Sztuki...

Zdaniem posła Hoffelda funkcja kontrolna Sejmu jest podstawowa, pierwszoplanowa. Punkt ciężkości procesu demokratyzacji leży nie w przeciwstawieniu kierownictwa kolektywnego kierownictwu jednostkowemu, lecz w przeciwstawieniu kierownictwa wybieralnego, kontrolowanego, odpowiedzialnego i odwoływalnego — kierownictwu samowładnemu. „Potrzebujemy Sejmu odpowiedzialnego przed ludem pracującym i kontrolującego rząd — pisze poseł Hoffeld — potrzebujemy rządu odpowiedzialnego przed Sejmem. Wtedy Sejm będzie pełnił należycie również swe funkcje ustawodawcze”.

Dyskusja trwa. Powtarzają się w niej niezmienne ważne problemy, jak np. stosunek między partią a Sejmem. Wylaniają się wciąż nowe aspekty sprawy. Jedno jednak już jasno z przebiegu dyskusji wypływa: zamyka się droga powrotu dla „Sejmu potokującego”. Kraj potrzebuje Sejmu pracującego. F. B. (API)

dzielić swoich myśli w obawie przed konsekwencjami. Także tam wychylił się było wzbronione.

Piszę o tych sprawach w czasopiśmie, bo, na szczęście, wszystko przemawia za tym, że przechodzą one i na pewno przejdą do lamusa niewesołych wspomnień. Przemawia za tym głęboki proces demokratyzacji wśród nauczycieli, stopniowe zmiany programów nauczania i co ważniejsze — zmiany w systemie wychowania.

Chciałbym poświęcić parę uwag jednemu z „odcinków” systemu wychowania. Jeszcze 18 października 1955 r. „Głos” opublikował artykuł „Niebez-

ści niejedną noc spędzili pod namiotem, niejedną wieczór przy ognisku i niejedną zdobyli sprawność. Tu znowu chciałbym się odrozdzić od treści starego skautingu. Chodzi mi o jego niektóre formy. Setki, tysiące wychowawców dawnego harcerstwa ma przecież poza sobą przemianę postawy politycznej, stało się ludźmi oddanymi sprawie socjalizmu i na pewno umiałoby w te dobre stare formy pracy skautingu przełożyć nową treść. A p e l u j e do nich, by nie wahali się pomóc młodzieży, zwłaszcza w pierwszym, najtrudniejszym okresie.

Nie wyobrażam sobie harcerza, który by nie miał poza sobą kilkudniowej wycieczki, pobytu w obozie (pod namiotami!)

Tęsknota za Wielką Przygodą

pieczne zabawy”, w którym tak pisałem o harcerstwie:

„Nie zgadzam się z założeniami ideowymi przedwojennego skautingu, ale warto by zastanowić się nad wprowadzeniem w życie niektórych form pracy owego przedwojennego harcerstwa. — Trzeba by je tylko nasycić nową treścią.”

Z tym większą satysfakcją powitałem opracowanie, owianego nowym duchem, programu działania Organizacji Harcerskiej. Harcerstwo przestało już być organizacją, której naczelnym hasłem była jedynie „walka” o podniesienie poziomu nauczania, która zapomniała, że ma SŁUŻYĆ młodzieży, jej zainteresowaniom i dążeniom, raczej pozaszkolnym — słowem — Wielkiej Przygodzie i wyzwiciu się.

Ale od programu do jego realizacji daleka droga.

Obawiam się, czy wszystkie postulaty programowe zostaną właściwie zrozumiane i czy wystarczą ludzi, którzy by potrafili dobrze pokierować tymi sprawami. Wiem, że wśród nauczycielstwa i ludzi dorosłych — pracujących poza nim, jest wielu, obdarzonych przysługową żłwką do pracy z młodzieżą, ludźmi, którzy sami w swej młodo-

ści niejedną noc spędzili pod namiotem, niejedną wieczór przy ognisku i niejedną zdobyli sprawność. Tu znowu chciałbym się odrozdzić od treści starego skautingu. Chodzi mi o jego niektóre formy. Setki, tysiące wychowawców dawnego harcerstwa ma przecież poza sobą przemianę postawy politycznej, stało się ludźmi oddanymi sprawie socjalizmu i na pewno umiałoby w te dobre stare formy pracy skautingu przełożyć nową treść. A p e l u j e do nich, by nie wahali się pomóc młodzieży, zwłaszcza w pierwszym, najtrudniejszym okresie.

Głębia jest urodzajna, spragniona szlachetnego ziarna. Tęsknota za Wielką Przygodą jest wśród młodzieży ogromna, tym większa, że przez wiele lat szukać jej trzeba byłoomal nielegalnie.

Wcale nie chcę przez to powiedzieć, że sprawa jest łatwa. Realizacja tego, co nazywamy Wielką Przygodą — prócz zapalności i umiejętności wychowawców, członków komend harcerskich i samej młodzieży, wymaga bowiem także pewnych środków materialnych, których soby zdobycia wypadnie przekazać niewyczerpanej pomysłowości i inicjatywie „dołów” oraz pomocy — „góry”.

Daleki jestem od twierdzenia, że harcerstwo automatycz-

nie zlikwiduje trudności procesu wychowania. Na pewno w początkowej fazie będzie wiele eksperymentów i co za tym idzie — niedociągnięć, a nawet błędów. Rzecz w tym, żeby uniknąć najgroźniejszego błędu — pozostawiania Organizacji Harcerskiej samej sobie. Problem zbyt silnie jest związany z najżywością interesami ludzi dorosłych (w s z t k i c h — nie tylko zawodowych wychowawców!), żeby mógł czekać na rozwiązanie poza ogólnospołeczną kontrolą procesu jego rozwoju i poza pomocą całego społeczeństwa. — Lepiej otwarcie i publicznie pokazywać w porę braki niż by się potem miało wszystko zaczynać od nowa. Wielka przygoda ma to do siebie, że „puszczona” na żywioł i nie kierowana, może zaprowadzić na te same śliskie ścieżki, po których dotychczas młodzież tak często błądziła.

Czy za tajemniczo i romantycznie brzmiącymi słowami „Wielka Przygoda” kryje się tylko wyzwanie, wyhaslanie, słowem — przyjemność. Nie? Jest też pożyteczna strona Wielkiej Przygody, która można określić mianem szkoły życia, obecnej dotychczasowemu systemowi wychowania. Wycieczki, obozy stałe i wędrowne, prócz uzdrowienia uczą zaradności, samodzielności działania w niełatwych warunkach, rozwijają zmysł współżycia w środowisku rówieśników (wśród których za parę lat przyjdzie żyć zupełnie serio) i w warunkach innych niż na codzień w domu pod lepszą bądź gorszą opieką rodziców. Często rodzice przeciętnie nie mają czasu na zajęcie się swoimi dziećmi. Znam więc padki uciekania dzieci z domu tylko po to, żeby zakosztować smaku przygody. Znam też fakt, że uciekają ci amatorzy silniejszych wrażeń ustawiały, kiedy ojciec zaczął ich zabierać... na wędzarskie wyprawy.

Ale czy każdy rodzic może za pewni swym dzieciom jakąś rozrywkę lub jej namiastkę? Organizacja Harcerska musi w pewnym sensie zastąpić młodzieży i ojca-wędkarza, i ojca-turystę, i ojca-sportowca, i ojca-przewodnika w pogoni za Wielką Przygodą, za którą młodzież tak bardzo, bardzo tęskni.

Marian FLEJSEROWICZ

Odzywka?

Pani Ziemens przyniosła nam do redakcji słoik z zawartością rosółu z drobiu. Produkt ten, pochodzący z Poznańskich Zakładów Środków Odżywczych cieszy się na rynku dużym powodzeniem. Naszą Czytelniczkę zaniepokoił jednak „dodatek nadzwyczajny” do koncentratu w postaci kawałków szkła znalezionych w słoiku... (az)

Do redakcji nadszedł list...

...od Obywatela, którego nazwisko i adres są nam znane. — Obywatel ten pisze:

„Pomimo licznych nawoływań ze strony partii i rządu o przełamanie przestarzałych metod i głębsze wnikanie w potrzeby gospodarcze naszego państwa, o kształtowanie w coraz to szerszym zakresie oblicza socjalistycznego naszej wsi w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski — wieś nasza, a raczej władze tej wsi, kroczą starym, dygnitarzsko-biurokratycznym zwyczajem. Jako przykład przytoczę przebieg wyboru ławników do sądów: Powiatowego i Wojewódzkiego w gromadzie Kiekrz. Przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kiekrzu postarzał się uwiadomić o wyborach mieszkańców trzema listami obiegowymi, zapominając, że do gromady Kiekrz należą: Starzyny, Rogierówko, Pawłowice i Wielkie. Zebranie wyznaczono na 20 bm., godz. 18, nie licząc się wcale z opinią rolników, którzy przecie przy obecnym nasileniu pracy nie zjadą z pola koni o godz. 17 — to jest dwie godziny wcześniej, jak normalnie. Toteż na zebraniu nie było

ani jednego rolnika, ani jednego członka spółdzielni produkcyjnej i ani jednego pracownika PGR.

Nie to było jednak najdziwniejsze na tym zebraniu. Kiedy się tam przypadkowo zjawiłem dowiedziałem się, że poszczególni kandydaci zostali już wybrani i osobnymi listami zawiadomieni. Przez kogo zostali wybrani, nie wiem. I z pewnością obywatele gromady Kiekrz też nie wiedzą. Na zebraniu z całej gromady było obecnych tylko dziesięciu ludzi, i to sami kandydaci na ławników. Śmieszne, ale prawdziwe.

Zebrania w naszej gromadzie — chociaż rzadkie, odbywają się w sali świecącej pustkami. Nic dziwnego. Obywateli nie zjawiają zaufania do swoich władz. Nie znaczy to wcale, że nie mają własnego sądu w wielu sprawach. Wręcz odwrotnie. Oczekują jednak więcej po szanowaniu ze strony swoich bezpośrednich władz nadzórnych, to znaczy — Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej.

Tyle nasz Czytelnik.

Czekamy...

...teraz na wyjaśnienia ze strony Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kiekrzu i ewentualne listy innych mieszkańców gromady.

Listy

Nie lekceważyc tradycji regionalnych

Dobrze się stało, że mgr Krzymień powrócił do spraw Starego Miasta drukując obszerny list w niedzielnym (23. IX. br.) numerze „Głosu Wielkopolskiego”. Nie

zgadzam się jednak z krytyką generalnego konserwatora, który zmienia obecnie plany budowy Sukiennic i Arsenału, gdyż widzę w tym właśnie troskę o wybór najlepszej koncepcji architektonicznej, zgodnej z przekazami historycznymi. Reprezentuję pogląd, że w kwestii rekonstrukcji zabytków czas nie powinien odgrywać decydującej roli. W ingerencji prof. Zachwatowicza nie znajduję również typowego przykładu centralizmu. Konserwator interesuje się osobą, a nie wieloma zabytkami wielkopolskimi (znana jest jego praca o katedrze gnieźnieńskiej) i w szczerości jego intencji niesposób powątpiewać.

Niepokoju mnie natomiast inna sprawa poruszona także przez mgr Krzymienia. Chodzi mi o zakończenie prac przy ozdabianiu fasad kamieniczek Starego Rynku. Jakkolwiek po doba mi się układ barw, wiele detali kamiennych i malarzskich, przecież nie mogę oprzeć się wrażeniu, że czyni się wszystko, aby „odhistoryzować” treść polichromii. Już przy omawianiu pierwszych kamieniczek ozdobionych przez artystów, odczuwałem się oskarżając o konwencjonalizm i lekceważenie tradycji regionalnych. Po co było umieszczać np. płaskorzeźby z postaciami poetów starożytnych, skoro aż „prosiło się”, by uwzględnić sylwetki Klemensa Janickiego, Samuela ze Skrzypny, Twardowskiego, Adama Asnyka i Jana Kasprzowicza. Dlaczego nad winiarnią „Ratuszową” nie umieszczono konterfektu Skrzetuskiego — właściciela kamieniczki pod nr 55? Dziwne negowanie lokalnych tradycji powtórzyło się

przy zdobieniu wschodniej pierzei. W żaden sposób nie są znaczone, że mieszkali tutaj znakomici lekarze, znani niegdyś w całej Europie (np. Józef Struś).

Teraz, gdy zaczęto malować fasadę kamieniczki zajmowanej przez Polską Akademię Nauk znów historia się powtarza. Widzimy medaliony Mikołaja Kopernika i Marii Curie-Skłodowskiej (zresztą potraktowane w sposób schematyczny). A gdzie są portrety braci Śniadeckich, Józefa Rogalińskiego i innych znanych przedstawicieli świata nauki... z Wielkopolski? Mamy prawo obawiać się, że „zapomni się” również o scenach z jarmarku świętojańskiego, z Wiosny Ludów, z dawnego życia kulturalnego Poznania. Szkoda, że nie uwzględniono szeregu motywów zdobniczych z dawnych kafli poznańskich, z dzieł Erazma Kamyna i innych wybitnych rzeźbiarzy poznańskich z okresu feudalnego.

Czy o koncepcjach plastycznych decydowały także władze centralne? Chyba nie. Twórcami polichromii są przede wszystkim plastycy poznańscy. Od kogo zatem można wymagać pietyzmu do tradycji kulturalnych? O ile architekti starali się wykorzystywać lokalne przekazy historyczne w projektach kamieniczek o tyle malarze i rzeźbiarze dotąd wyrażają je ignorują. A przecież chodzi o to, by Stary Rynek każdym szczegółem przypominał bogactwo życia kulturalnego dawnego Poznania.

mgr J. MODRZEJEWSKI

Dyskusja

Prasa - sąd - opinia publiczna

Właściwie nie powinienem przez prasę jest „pogwałce- się już odzywać; ob. mgr Krasucki stwierdził bowiem, że „w świetle prawa dyskusja z ob. Rożańskim jest bezprzedmiotowa”. Korzystam jednak z gościnnych łamów „Głosu” raz

jeszcze, aby stwierdzić ze swej strony, co następuje: Prasa nie jest organem sądownym, czy prawniczym i daje możliwość wymiany poglądów — wszystkiego tego, co nazywamy dyskusją.

O cóż konkretnie chodzi? Artykuł meo. Szczęśliwie i w wód m. Krasuckiego prowa- dza do tego, ażeby zasada „domniemania niewinności” była uznana przez prasę i społeczeństwo i ażeby do chwili ogłoszenia prawomocnego wyroku — nikt nie wypowiedział się co myśli o sprawie i osobie oskarżonego w tym czy innym sensie.

Są to wymagania bardzo daleko idące i doprawdy nie wiem, czy były dotychczas gdziekolwiek stosowane. Tym bardziej trudne są do zrozumienia z okazji procesu Mazurkiewicza, kiedy cała prasa przepełniona była korespondencjami i komentarzami z procesu, a o burzenie społeczeństwa znajdowało zrozumiałe wyrazy. Czy istotnie mgr Krasucki jest tak pewien, że zasada „domniemania niewinności” jest niewzruszona i naruszenie jej

Wzmyślny przykład: na krzyk mordowanego, milicja i ludzie przygodni łapią nad ciem- łą z mordowanego mordcę — z narzędziem mordu w ręku. Okazuje się, że ofiara jest czło- wiekiem uczciwym i spokoj- nym, a sprawca — notorycz- nym awanturnikiem.

Czy prasa może nazwać w ta- kim wypadku sprawcę morder- cą? Może! Czy może prasa wy- razić oburzenie społeczeństwa? Może! Czy rozprawa musi się odbyć? Naturalnie, że musi, ale będzie służyła do ustalenia wszystkich okoliczności i wy- mierzenia kary. Ustalenie sprawy już nastąpiło! Zasada domniemania niewinności obow- iązuje zawsze sąd — nie obow- iązuje w takim wypadku ani społeczeństwa, ani prasy.

W wypadku Mazurkiewicza — bo ten właśnie proces dał asumpt do postawienia tezy o obowiązku zasady „domnie- mania niewinności” w stosun- ku do prasy — za dużo było oburzenia, za dużo momentów różnej natury wchodziło w grę, aby prasa miała czekać spoko- jnie aż wyrok, po najdłuższych zabiegach obrony — uprawo- mocni się ostatecznie.

Powiedzieliśmy raczej wte- dy, że prasa nie interesuje się tym, czym powinna się — jako głos opinii publicznej, intere- sować, a domysły mogłyby być doprawdy b. daleko idące... I jeszcze jedno: przyznajanie się do winy (proces Rajka), uważa mgr Krasucki, jako „dowód”. Sprzecznym jest z tezą meo. Szczęśliwie o konieczności udo- wodnienia winy przez sąd, jak i faktem rehabilitacji. Przyzna- nie się do winy, może więc być traktowane jedynie jako poszła- ka. Doświadczenie uczy, że nie- raz oskarżeni przyznają się — aby później cofnąć zeznanie... Bolesław ROJAŃSKI

Odpowiadamy

Andrzej Limowski. Autorem słów „Ach, czemu sercu smutno” do preludium nr 7 opus 28 Fryde- ryka Chopina jest Stefan Witwicki. (3588)
Lokatorzy przy ul. Skłodowej nr 11a. Zarząd Budynków Mie- szkańczych zaistniał pomysł, jak również przydzielić zarówki. (3308)
Genowefa Czech. Sprawa wyboru „mks Poznania” w roku bieżącym jest nieaktualna. (3602)

Obwieszczenia

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej stwierdza, że zdarzają się wypadki nabywania materiałów budowlanych, zwłaszcza cegły, ze źródeł nielegalnych. W związku z tym zawiadamia się, że osoby wchodzące w posiadanie takich ma- teriałów zostaną pociągnięte do odpowiedzialności karno - sądowej, zgodnie z art. 160 i art. 161 Kodeksu Karnego, natomiast nabyte ma- teriały ulegną konfiskacji.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu K3350

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz Wojskowy Rejonowy Zarząd Kwaterunkowy stwierdza, że zachodzą coraz częstsze wypadki kradzieży mienia publicznego przez nielegalne dokonywanie rozbiórki fortów i podfortów. Osoby niepowołane i nieuprawnione do tych czynności wydobywają i sprzedają cegły z ob- iektów, będących w posiadaniu Wojska oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Wobec powyższego zawiadamia się, że osoby dopuszczające się wyżej określonych czynów, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności karno - sądowej, podlegając karze więzienia do lat 5, na mocy art. 257 Kodeksu Karnego.

W związku z tym zakazuje się przebywania na terenach fortecznych (Cytadela, forty i podforty) osobom nieupoważnionym wzgl. nie posiadają- cym specjalnego zezwolenia MRN lub Wojskowego Rejonowego Zarządu Kwaterunko- wego.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu
Wojskowy Rejonowy Zarząd Kwaterunkowy w Poznaniu K3349

Pracownicy poszukiwani

Kierownika winiarni zaangażujemy zaraz. Wy- magane wysokie kwalifikacje. Warunki pracy do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dla 18897g.



Dnia 27 września 1956 zginął śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 22, nasz ukochany syn, siońce naszego życia, śp.

Ryszard Stroiński

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, 30 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Cieżko strapieni

rodzice, brat, siostra z narzeczoną i narzeczoną

19094g

Dnia 27 września 1956 r. zginął śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 22,

Ryszard Stroiński

zawodnik K. S. „Unia - Stomil”

W Zmarłym tracimy cenionego i nieodżałowanego za- wodnika i koleżę.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 30 bm. o go- dzinie 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Rada Koła i Sekcji Motorowej K. S. „Unia - Stomil”

Ręczniarki kwalifikowane na płaszcze damskie i męskie oraz podprasowacza przyjmie R. S. P. Krawców, Poznań, ul. Koźła 4. K3325

Złotników do pracy w Poznaniu przyjmie natychmiast R. S. P. Zegarmistrzowsko - Złotni- czo - Optyczna w Poznaniu, pl. Wolności 5. Zgłoszenia osobiste przyjmują się pod wyżej podanym adresem, w godzinach od 6.30 do 14.30. K3322

Kierownika działu technicznego, techników bu- dowlanych, murarzy i robotników przyjmie za- raz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Bu- dowlane nr 2 w Poznaniu. Roboty na terenie m. Poznania. — Zgłoszenia przyjmują dział kadr Poznań, Droga Dębińska 3b. K3328

Praca	Tańców nowoczesnych uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 18834g
Ogrodnik — kwiaciarnik - wa- rzywnik, kawaler potrzebny do Gdyni. Oferty: Szalkowski, Gdynia, Kielecka 1. 28329p	Kupno
Potrzebny ogrodnik-warzyw- nik, pod Warszawę. Miesz- kanie, utrzymanie zapewnio- ne. Oferty: Warszawa, ulica Nieporęcka 4 m. 3, Jan Sza- frański. K3275	Cegły nowe lub z rozbiórki kupię, Poznań, tel. 620-93. 18792g
Kroćczyźnie na koszułe męskie przyjmie. Oferty Biuro Ogło- szeń, Świerczewskiego 3 dla 16368g.	Kauczuk z paczek PeKaO ku- puje. Pracownia obuwia. Po- znań, Ratajczaka 28. 18936g
Robotnik do prac zdruśkich potrzebny. Poznań, Fredry 3 m. 5. 18871g	Maszynę do szycia damską i krawiecką kupię, Poznań-Sol- ąc, Wielkopolska 7 m. 3. 18990g
Pomoc domowa potrzebna. Poznań, Rokossowskiego 64a m. 2. 18916g	Kupię gilotynę do krojenia papieru (ręczną lub na siłę). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dla 19030g.
Człowiek i uczeń piekarski potrzebni. Poznań, Pałacowa 92. 18925g	Planino w obrotowym stanie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19052g.
Korepetytora(-ke) do trójki dzieci (szkoła podstawowa) przyjmie zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18932g.	Kupię garaż blaszany, składan- y. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19054g.
Pomoc domowa dochodząca potrzebna. Pensja dobra. Ad- res wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 18952g.	Silnik samochodowy 1,7—2,5 litra kupię. Poznań, Engla 18 m. 8. 19079g
Renclista do opieki nad nie- mówlęciem potrzebna. Pokój służbowy do dyspozycji. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dla 19005g.	Motocykl „12” lub „Awo” ewentualnie uszkodzone ku- pie. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczew- skiego 3 dla 19086g.
	Kupię tryb rozrządu „Hano- mag - Kurier” 42 zębów. Po- znań, Noskowski 4 m. 3. 18996g
	Sprzedaż
	Sprzedam nowe witryny. Po- znań, Gołębia 2 m. 13, w po- dwórzu. 18571g
	Galanterie łazienkowe jak: chromowane półeczki, wiesz- ki na ręczniki i papier kręgi na wanny itp. poleca: Koska, Poznań, Dominikańska 5. 18668g
	Nauka
	Kursy biurowości i stenogra- filii organizuje: Stowarzysze- nie Stenografów i Maszyni- stek PRL Poznań, ul. Chel- mońskiego 7, tel. 653-11. 18857g

Dnia 27 września 1956 zmarł nasz długoletni pra- cownik

Wacław Jarmuszkiewicz

W Zmarłym straciłmy sumiennego pracownika i do- brego koleżę.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 1 października o godz. 10.30 na cmentarzu na Górczynie.

Dyrekcja

Rada Zakładowa

Zakładów Gazownictwa Okręgu Poznańskiego

w Poznaniu.

K3337

Spółdzielnia Pracy Lekarsko - Specjalistyczna ORGANIZUJE I PROWADZI

punkty lekarskie przy zakładach pracy oraz wykonuje badania wstępne i okresowe na zlecenie zakładów pracy.

Informacji udziela: Biuro Zarządu Spół- dzielni, ul. Wrocławska 6, tel. 49-08. K3304

OGŁOSZENIA DROBNE

Szafę kombinowaną (orzeczką kaski) sprzedam. Poznań, Stolarska 2, stolarnia. 18674g

Maszynę do pisania „Continental” sprzedam. Poznań, Sło- wackiego 13 m. 22. 18810g

Sprzedam wózek głęboki, ko- szkowy w dobrym stanie. Po- znań - Wola, Lemborska 44 m. 2. 18833g

Sprzedam akordeon 120-bas, 8 rejestrów, zagraniczny, 22a, m. 3. 18831g

Sprzedam motocykl „Mińsk” 125 ccm. Poznań, tel. 620-78, w godz. rannych, 18855g

Motocykl SHL w bardzo do- brym stanie sprzedam. Po- znań-Jeżyce, Nowina 15, na- rożnik ul. Pięknej. 18891g

Sprzedam samochód, lub za- mienie na parcelę w Pozna- niu. Poznań, Umińskiego 25 m. 3. 18905g

Maszynę sandałow, prawo- ramienną z nożem sprzedam. Pracownia obuwia. Poznań, Ratajczaka 28. 18937g

Motocykl „Victoria” 350 ccm, 4-takt. w „dobrym stanie” prze- dam. Poznań, Rynek Łazarzki 15. 18953g

Motocykl „12” nowy prze- dam. Poznań, Chudoby 21 m. 25. 18972g

Sprzedam dogcart na gu- mach. Poznań, ul. Szamarzew- skiego 47 m. 34. 18975g

Kosmetyczki Zapachy do kos- metyków sprzedaje „Chema- ni” Warszawa, Piękna 11a. Wysyłka pocztą za pobra- niem. K3269

Sprzedam karoserię, ramę, dy- ferencjał i siedzenia samo- chodu „Fiat 1100” oraz mo- tocykl „Indian” 600 ccm w bardzo dobrym stanie z za- pasowymi częściami. Poznań, Matejki 68 m. 2, od godz. 15 do 16. 19027g

Skrzynię biegów samochodu „Olimpia” pięć stałopalny, felgi cięgnikowe, osie, nabyj sprzedam. Poznań, Jeżycka 37 m. 8. 19058g

Kiosk — altanę drewnianą, mieszkalną, nadającą się na warsztat magazynu z powodu wyjazdu sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskie- go 3 dla 19068g.

Kupię domek spółdzielczy, może być niewykończony. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dla 18979g.

Nieruchomości

Kupię domek spółdzielczy, może być niewykończony. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dla 18979g.

KOPIARKI PEDALOWE „SERIOGRAPH” 1a

stykowe, fotograficzne o wymiarach 13×18 cm

KOPIARKI PEDALOWE „DÜRKOPP”

stykowe, fotograficzne o wymiarach 13×18 cm lub 18×24 cm

BĘBNI NA WYSOKI POŁYSK GOERSTERA

do suszenia odbitek fotograficznych zakupimy natychmiast.

Oferty kierować: PAR — Warszawa, ul. Poznańska 38 pod nr „666”. K3270

Domek jednorodzinny z ogro- dem, wolny w Poznaniu lub okolicy spiesznie kupię od właściciela. Jurek, Poznań, Stalingradzka 21 m. 2. 18918g

Kamienice, wille, domki, go- spodarstwa rolne, parcele w różnych dzielnicach poleca — poszukuje: Kazimierz Adam- ski, Poznań - Łazarz, Chłódna 3 tel. 645-10. 18927g

Parcelę 1000 m² z zewole- niem budowy domu jednorod- zinnego, przy tramwaju (ul. ca Grunwaldzka) 35 000 zł, w Zabikowie 20 000 zł, w Na- ramowicach 7 000 zł poleca: Krzesiński, Poznań, Świer- czewskiego 1. 18942g

Kamienice handlowe, wille, wolne, domki, parcele ko- rzystnie poleca: Pracel. Po- znań, Szymańskiego 8. 18973g

Domek — pokój z kuchnią sprzedam. Poznań, Świerczew- skiego 167, działka 83a. 18993g

Parcelę 800 m² przy ul. Sa- perskiej (Włda) sprzedam wla- ścielcu. Poznań, tel. 49-95, od godz. 12.30—14.30 lub oferty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dla 18997g.

Wille nowobudowane, kom- fortowa, jednorodzinna, cała wolna, z pięknym ogrodem w mieście, blisko Poznania spiesznie sprzedam. Krzesi- ski, Poznań Świerczewskiego 1. 19039g

Domek jednorodzinny (Pusz- czykovo), parcelę 1000 m², opłotowana przy ul. Wolszty- skiej 1000 m (Junikowo) o- raz kilka kamienic w illi po- leca — poszukuje: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 19085g

Zamienię 3 pokoje z kuchnią w wille przy dworcu w Krze- sinach (dojazd pociągami 15 minut) na mieszkanie w Po- znaniu. Warunki do omówie- nia. Piotrowski, Poznań, Wro- niecka 13 m. 4. 19074g

Samotny, młody inżynier po- szukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19088g.

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział infor- macji: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretarz re- dakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8—16.30; w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpo- wiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Po- znaniu. K-7—1757

739 imprez różnego rodzaju jak pogadanki, spotkania, wycieczki odbyły się w pierwszej fazie Miesiąca PPP-R.

A więc były to m. in. ciekawe odczyty NOT, TWP, lektorów TPP-R. W pow. jarocińskim objęły 21 gromad i PGR-ów. Np. odczyt w Klece zgromadził 150 osób. Organizowano także seminaria rolnicze w pow. Jarocin, Września, Kalisz i innych. Dużym powodzeniem cieszyły się spotkania z uczestnikami wycieczek do ZSRR np. w Budziszewie i Grzybowie pow. wrzesińskiego podobnie i w pow. gostyńskim i leszczyńskim.

W kilku miejscowościach otwarto lokalne wystawy mizurynowskie jak np. w Świerczynie (pow. Leszno), Kuźnicy Bobrowskiej (pow. Ostrowski), a w najbliższą niedzielę w Mroczewie (pow. Kępno).

W większości wypadków spotkania urozmaicone były występami artystycznymi, a niektóre miały wyłącznie charakter rozrywkowy. Tak np. dużym powodzeniem cieszyły się wieczory satyry przygotowane przez WSR.

Podobna impreza rozrywkowa odbyła się w spółdzielni produkcyjnej Pławce w pow. średzkim. Zabawa ludową w Bławowie (pow. międzychodzki) zaszczyliła swą obecnością delegacja WOKS-u.

W pierwszej dekadzie Miesiąca ludność Wielkopolski uczestniczyła w trzech tysiącach wieczornic i akademii. (em-par)

Wykopki ziemniaków trwają w pełni. Najbardziej przebiegają prace wykopkowe w gospodarstwach, które posiadają dostateczną ilość rak do pracy i dobrze przygotowały maszyny. Spółdzielcy z Niatka Wielkiego w powiecie Wolsztyn (na zdjęciu) kończą już prace wykopkowe.

Fot. K. Przychodzki

O handlu

„Góra“ nareszcie spotkała się z „dołami“

PILA — choć jest drugim co do obszaru miastem w województwie, liczy ledwie 30 tys. mieszkańców. Jeden sklep spożywczy przypada tu na 428 mieszkańców, a jeden sklep przemysłowy na 697. Kioski można liczyć niczym... kamienie milowe — jeden przypada na pięć kilometrów. W Pile, mieście powiatowym, brak w ogóle sklepu jubilersko-zegarmistrzowskiego, sklepu z artykułami muzycznymi, zabawkami, brak sklepu rybnego i perfumerii. Po te artykuły

mieszkańcy jeżdżą do... Poznania.

Zaopatrzenie sklepów wiecznie psuje krew mieszkańcom Pily. Dyrekcje MHD i PSS wykonują co prawda plan, ale głównie atrakcjami, mało dbając o pełne zaopatrzenie w niezbędne drobiazgi. Dotychczas dyrekcje te rozdzielają towary do sklepów, nie analizując sprzedaży z ubiegłych sezonów, wywołując nonsensy w planowaniu. Bywało, że jeden sklep wykonywał ledwie 60 proc. planu, drugi zaś ponad 250 proc. Klient tymczasem biegał po sklepach, szukając towarów. Dyrekcje handlowe nie wykorzystywały zarządzeń o włączeniu miejscowej spółdzielczości i chałupnictwa do zaopatrywania rynku. Mimo małej ilości sklepów, lokale nie były właściwie wykorzystane. W Pile brak jest perfumierii, więc artykuły kosmetyczne prowadzą sklepy spożywcze, w których nie ma natomiast np. wyrobów garmażeryjnych.

Za braki w zaopatrzeniu duża winę ponosi hurt. Tylko dwie hurtownie (Centrala Odeńskich i Tekstylia) mają na miejscu swe magazyny. Wszystkie zaś nie mają kontaktu z miejscowym handlem detalicznym i nie interesują się jego potrzebami. Już nieraz bywało, że Pile zaopatrywały hurtownie z Bydgoszczy, bo te z Poznania nie docierały. Powodowało to duże opóźnienia w dostawach i wiele nieporozumień w zaopatrzeniu. Na przykład jeszcze dziś brak w Pile koszu, wien, jedwabiu, których pełno jest w hurtowniach. Do jednego sklepu z obuwiem, OPHO przydzielono niedawno... dwie pary obuwia dziecięcego dla całego miasta; nadeszło też 50 par obuwia tylko jednokrotnej numeracji.

Zaopatrując pilski handel poszczególne hurtownie prowadziły niedozwolone tzw. wiązane transakcje, zmuszając w ten sposób do jednoczesnego zakupu atrakcji i artykułów niechodzących.

Zaopatrzenie w warzywa możliwe jest tylko w dni targowe. Cztery sklepy warzywnicze nie otrzymują towaru z przedsiębiorstw skupu, a same nie kwapią się do zakupów na własną rękę. Mięso i wędliny są nie tylko niskiej jakości, brak także przepięknej ilości (50 proc.) wędlin tańszych. Coż, nie ma gospodarza — wędliny przydziela PSS, a mięso zakłady mięsne. Lokale gastronomiczne należą do PSS i tak długo nie będą się rozwijać, dopóki nie przejmą ich zakłady gastronomiczne. PSS one się nie opłacają, przynoszą za mały dochód...

Marna to gospodarka, kiedy gospodarz jest tylko wykonawcą (nie zawsze trafny) poleceń „góry“. Toteż MRN w Pile z zadowoleniem przyjęła wiadomość, że właśnie „góra“ — obecnie Wojewódzki Zarząd Handlu — postanowiła pomóc miejscowym władzom w udrożeniu trudnej sytuacji w handlu.

Termin konkursu czytelniczego przesunięty?

Wielkim zainteresowaniem wśród społeczeństwa powiatu gostyńskiego cieszy się konkurs czytelnicy, ogłoszony przez Powiatową Radę Czytelnictwa i Książki. Świadczy o tym fakt, że zgodnie z życzeniami wielu czytelników, szczególnie wiejskich, termin zakończenia konkursu będzie prawdopodobnie przesunięty o dalsze dwa miesiące, to jest do 31 października br.

Konkurs ma na celu zebranie materiału potrzebnego do ustalenia podstawowego zestawu książek bibliotek powszechnych. (w. w.)

Hala targowa dla Kalisza

W końcu przyszłego roku otwarta zostanie w Kaliszu hala targowa. PKS, na terenach którego powstanie nowy obiekt — przeprowadzi się do nowej siedziby. Hala zostanie częściowo przebudowana. Jej dach zostanie oszklony, a od strony Placu 1 Maja dobudowane będą dwie kondygnacje.

W hali na parterze rozmieszczone będą stoiska z owocami, nabiałem, mięsem, rybami, artykułami kolonialnymi, zabawkami, wyrobami papierniczymi, koszykarskimi i meblami. Przewidziano także miejsce na punkty usługowe krawieckie i szewskie. Na wyższych kondygnacjach umieszczone będą stoiska z artykułami przemysłowymi, konfekcją, obuwiem i galanterią. (t)

Głos SPORTOWY

Polska-Norwegia na żużlu

Amatorzy sportu żużlowego doczekają się w najbliższych dniach pierwszej w Polsce wizyty reprezentantów Norwegii. Drużyna skandynawska rozegra dzisiaj mecz międzypaństwowy we Wrocławiu, rewanż 3. X. przy świetle sztucznym w Rybniku, oraz 5. X. w stolicy mecz Warszawa — Oslo, również przy sztucznym świetle.

Warszawski tor Budowlanych został specjalnie przygotowany na przyjęcie gości. Przebudowano nawierzchnię, która obecnie jest znacznie twardsza i poprawiono bandy, celem zapewnienia maksimum bezpieczeństwa. Mecz zorganizują i przeprowadzą w ramach pracy społecznej warszawscy działacze żużlu. Całkowity dochód przeznaczony zostanie na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy i odbudowę stolicy.

Norwegowie będą groźnym przeciwnikiem dla naszych żużlowców.

W dotychczasowej historii żużlu Polacy spotkali się z nimi tylko jeden raz, w tegorocznej eliminacji do mistrzostw świata w Oslo, przegrywając minimalną różnicą punktów. Asem zespołu, który przybywa do Polski, jest uczestnik mistrzostw świata z ub. roku — Andersen. Niewiele ustępują mu Westerberg, Hansen, Kristofensen. Pozostali to Sten, Parlsen i Kristiansen, zawodnicy nieco słabsi.

W Warszawie międzynarodowe zawody sportowców wsi

Rozegrany niedawno w Schwerinie trójmecz lekkoatletyczny LZS (Polska) — Sokół (CSR) — Traktor (NRD) wywołał zainteresowanie również SFMD oraz sportowców Związku Radzieckiego, Bułgarii i Węgier. Przedstawiciele tych państw byli obserwatorami zawodów i wyrazili chęć brania w nich udziału. Po zakończeniu trójmeczów odbyła się więc narada z udziałem organizatorów — przedstawicieli redakcji „Młoda Wstępnica“, „Landjugend“, „Nowej Wsi“ i zrzeszeń Sokół, Traktor, LZS, na której postanowiono rozszerzyć zawody.

Tak więc w przyszłym roku odbędą się one w Warszawie, a udział w nich wezmą sportowcy wiejskiej CSR, Polski, NRD, Węgier, ZSRR i Bułgarii. Na wspomnianie naradzie postanowiono również wysłać zaproszenia do wiejskich organizacji sportowych pozostałych krajów demokracji ludowej oraz do niektórych krajów kapitalistycznych.

Możliwe więc, że zawody lekkoatletyczne przekształcą się wkrótce w międzynarodowe igrzyska sportowe Europy wiejskiej młodzieży. (t)

10-lecie

14 października bież. roku jeden z najruchliwszych LZS powiatu wolsztyńskiego, Ludowy Zespół Sportowy w Kaszczorze, obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia. W dniu tym wiejscy sportowcy gościć będą lekkoatletów, piłkarzy i siatkarzy poznańskiego Kolejarza. (kh)

Na marginesie

„osieroconych“ Filharmonii z powodu wyjazdu dyrygentów zagranicę.



— Tego wypożyczili nam w zastępstwie...

Rys. H. Derwich

Nasi młodzi zapaśnicy zmierzają się z NRD

W II dekadzie października br. odbędą się międzypaństwowe spotkania zapaśnicze juniorów Polska — NRD. Kandydaci do reprezentacji przygotowywać się będą do zawodów na obozie treningowym — który rozpocznie się 5 października br. w Cetniewie. Wśród powołanych na zgromadzenie znajduje się również 5 wielkopolskich zapaśników. Są to: Kozłowski, Dragon, Broda (wszyscy Sparta — Poznań), Mager (AZS — Poznań) oraz Pluta (Unia — Swarzędz).

(alc)

Szybowcowe mistrzostwa Polski

W Zarach zakończyły się Szybowcowe Mistrzostwa Polski Juniorów, rozegrane w klasie jednomiejscowych szybowców treningowych „Mucha 100“. Zdobywcą tytułu mistrzowskiego został Skolski (Wrocław) — 2627 pkt. przed Majewskim (Kielce) — 2027 pkt. i obrońcą tytułu — Pieczewskim (Łódź) — 1931 pkt.

W mistrzostwach startowało 16 pilotów, którzy rozegrali trzy konkursy. Początkowo prowadził Pieczewski. Wygrał on przelot szybkościowy przed Majewskim, a w locie wysokościowym dał się wyprzedzić tylko Miśkowi (Poznań). Następny start przyniósł przodownikowi niespodziewaną porażkę. Nie został on sklasyfikowany i spadł na III miejsce. Podwojny triumf odniósł Skolski, który wygrał ostatnią konkurencję — przelot otwarty i zdobył równocześnie tytuł mistrza Polski juniorów.

Rada Trenerów czy kapitan?

B. wielokrotny piłkarski reprezentant Polski i kapitan naszej jedenastki na igrzyskach olimpijskich w 1936 r. w Berlinie Henryk Reyman (b. środkowy napastnik Wisły—Kraków) dzieląc się ze słuchaczami radia wspomnieniami z okazji 50-lecia Wisły oświadczył m. in. „Mamy w naszej szóstce zdolnych piłkarzy, wcale nieźle strzelających napastników i wbrew mniemaniu posiadamy doświadczonego bramkarza. Nasz trenerzy pracują z wielkim zapałem i mogą się poszczycić pozytywnymi wynikami.“

Szwankując natomiast założenia taktyczne w grze, a w jeszcze większym stopniu współpracę poszczególnych formacji. A więc pomocy z atakiem, obrony z pomocą itp.

— Dzwicę się — powiedział Reyman — że składy naszych reprezentacji ustala Rada Trenerów. Moim zdaniem powinna to robić jedna fachowa osoba, która za zestawienie będzie też ponosiła odpowiedzialność, tj. kapitan związkowy. (p)

Niefortunne zmiany

W niedzielę wystartuje liga koszykarek. Tegoroczny system rozgrywek będzie się nieco różnił od poprzedniego. 12 ligowych drużyn podzielono bowiem na 2 grupy. Zdaniem fachowców — niesłusznie, gdyż ten system rozgrywek m. in. nie odzwierciedla realnego układu sił i pomniejsza atrakcyjność mistrzostw. Oto podział na grupy: Grupa A — AZS (W-wa), CWKS (Kr.), Gwardia (P.), Sparta (Gdańsk), Słesa (Wr.), Gwardia (W-wa); Grupa B — Kolejarz (Poznań), Polonia (W-wa), Sparta (W-wa), ŁKS Start (Gd.), Wisła (Kr.).

I runda zakończy się 28 października br.

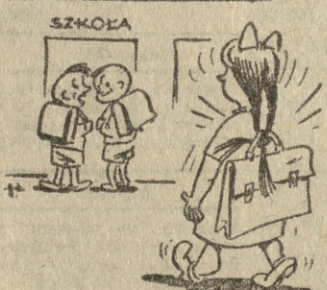
W inauguracyjnych spotkaniach, poznańskie zespoły zmierzają się ze słabszymi drużynami. Gwardzistki walczyć będą w Poznaniu (Hala WSWF — godz. 12) z warszawską Gwardią, a Kolejarzki w Łodzi z ŁKS-em. (t)

W trosce o zdrowie najmłodszych Sprawy zdrowia — na sesji PRN

Ostatnio odbyła się w Jarocinie sesja Powiatowej Rady Narodowej, poświęcona ocenie działalności służby zdrowia w powiecie. Na sesji wskazano m. in. na konieczność rozbudowy szpitala powiatowego oraz dokonania pewnych inwestycji w żłobek miejski. Zwrócono uwagę na fakt, że większość pomieszczeń w zamku, zajmowanych przez Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy może być z powodzeniem użyta na inny cel. W pomieszczeniach zamku można by ulokować żłobek miejski oraz

przedszkole. Dotychczasowy żłobek zajmuje 8 izb, nie posiada właściwego pomieszczenia na gabinet lekarski, brak jest tutaj rozbieralni dla personelu. Uzyskanie po żłobku i przedszkolu lokale można przeznaczyć na mieszkania dla lekarzy specjalistów, którzy do tej pory zmuszeni są zamieszkiwać w szpitalu. Konieczność uzyskania mieszkań dla lekarzy, polepszenia warunków lokalowych żłobka i przedszkola, zapewnienia dla 58-tysięcznej ludności powiatu jarocińskiego lepszej opieki lekarskiej, wymaga zwolnienia zajmowanych lokali w zamku przez Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy i przeniesienia go do innej miejscowości. (Al)

Uśmiechnij się



— Jej ojciec jest racjonalizatorem...

Kina

KALISZ — Wolność: „Salto mortale“, Stylowe: „Zakończani z Villa Borghese“, OSTROW — Przdownik: „2x2=5“, Stolec: „Góra tajemnic“, GNIENIE — Polonia: „Przed matką“, Lech: „Diabeł wcielony“, LESZNO — Sportowiec: „Lillomfi“.

Radio

PROGRAM I
Fala Poznania 249 m
12.04 — poranek symfoniczny, 13.08 — muz. rozrywkowa, 13.30 — zagadka historyczna, 14 — muz. popularna, 15 — z życia Związku Radzieckiego, 15.30 — w niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — „Srebrne orły“ — fragm. pow. T. Parneckiego, 17 — dla każdego coś miłego, 18 — „Kupiec zakochany“ — słuch. wg komedii L. de Guevary, 19.15 — suita baletowa na temat Pergolesiego, 19.45 — gra ork. tancz. na PR, 20.30 — na fali humoru i satyry, 21.30 — z cyklu: „mistrzowie estrady“, 23.10 — muz. taneczna.
Wiadomości: 6.30, 8.30, 19, 21 i 23.